Nr 75. Kraków, 2 Kwietnia — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. F. A. Kryżanowskiego, handle Dwórskiego, Wieruszowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 1 kwietnia.

Spotkanie się, odwiedziny monarchów między sobą zdarzały się w ostatnich czasach tak często, iż przestano uważać je za wypadki polityczne, to jest upatrywać w nich skazówki nowych kierunków i domyślać się następstw. Dość jednak spójrzeć, aby spostrzedz zajęcie, jakie w całej europejskiej prasie wywołało zapowiedziane spotkanie się Cesarza Franciszka Józefa z Królem Wiktorem Emanuelem w Wenecyi, aby się przekonać, że odwiedziny te wyróżniają się od innych tego rodzaju więcej etykietalnych, aniżeli politycznych wydarzeń.

Nie tylko wybór miejsca, w którym się odbędzie spotkanie tych dwóch panujących, zwrócić musiał uwagę opinii publicznej na ten wypadek, jak to już obszernie pisząc po raz pierwszy o tym zjeździe mieliśmy sposobność wykazać, nie tylko, powtarzamy, wybór miejsca był wielce znaczący i charakteryzował politykę i wzniosłość umysłu dostojnego potomka Habsburgów, ale również chwila, w której nastąpić ma to zbliżenie się dwóch katolickich monarchów, nadaje mu niezwykłą polityczną doniosłość.

Doniosłość ta uderzyła wszędzie i wszystkich. Bo lubo nie wszędzie z równą podnoszą ją otwartością, gdy jedni uczynić tego nie chcą a drudzy nie mogą, nikt jednak nie zaprzecza, aby kwestya religijna nie przeważała dzisiaj nad wszystkiemi innemi, aby wojna wydana Kościołowi przez Niemcy, wszędzie gdziekolwiek one swym wpływem dosięgnąć mogą, nie była w tej chwili osią, około której obraca się głównie polityka europejska. To też i doniosłość polityczna weneckiego zjazdu, uwydatniła się najwięcej owym kwasem i niechęcią, z jaką prasa urzędowa berlińska rozprawia o tem spotkaniu się dwóch katolickich panujących. Gdyby nie ten wzgląd, wizyta oddana przez Jego Apostolską Mość, Królowi, który zajęciem Rzymu dokonał upadku władzy doczesnej papieztwa, i to w mieście, do ustąpienia którego zniewoliła go wojna z Prusami; królowi, będącemu dotąd ich wielce oddanym sprzymierzeńcem, sprawiłaby była zapewne nie małe nad Sprewą zadowolenie. Ale nadto jeszcze chwila, w której miała się odbyć rozmowa dwóch katolickich mocarzy, była szczególniej polityce anti-kościelnej ks. Bismarka nie na rękę.

Przyznać bowiem trzeba, że szczęście, jakie Włochom od pewnego czasu służy, na każdym ukazuje się kroku. Prawie równocześnie z naciskiem wywieranym przez Prusy na rząd włoski w znanej sprawie encykliki papiezkiej z 5go lutego, zapowiedziana podróż Cesarza Austryackiego do Dalmacyi, podaje mu sposobność oddania Królowi Włoskiemu winnej rewizyty w Wenecyi. Czy kanclerz niemiecki przesłał do Rzymu notę, której zaprzeczają, czy też dał instrukcye swemu tamże posłowi, mniejsza o to, dość, że p. Keudell w rozmowie prawdziwie dyplomatycznej, to jest pół urzędowej z p. Viscontim-Venosta, żądał zmiany w ustawie o tak zwanych „rękojmiach“ *(garanzie)*, którąby niedozwoliła więcej Papieżowi narażać obcych państw na niebezpieczeństwa, na jakie według niego, naraził Ojciec Sty cesarstwo Niemieckie, przemawiając w encyklice do biskupów, zarząd kościoła katolickiego w tem państwie sprawujących. Było to żądanie ubezwładnienia Papieża w Rzymie, postawienia go w niemożności przemawiania w sprawach religii do biskupów i wiernych, zgoła pozbawienie go władzy i charakteru Głowy Kościoła.

Łatwo pojąć kłopot, w jakim się znalazł rząd włoski, przywykły do wielkiej powolności dla swego potężnego sprzymierzeńca. Dogadzały mu niestety nie raz jego żądania w tym kierunku i chętnie je wykonywał, jak tego i teraz dowodzi zaprowadzając ustawę przeciw tak zwanemu nadużywaniu kazalnicy przez duchowieństwo. Ale tym razem polityka włoska stanęła w sprzeczności z żądaniem pruskiem.

Słowa Rossiego, że „papieztwo jest nie tylko największą chlubą Włoch, ale największą ich potęgą“, stanowią zawsze jeden z arkanów polityki włoskiej. Pozbawić Włochy papieztwa, jest to po prostu detronizować Włochy. Czują to one dobrze, i w tem leżała rzeczywista przyczyna polityczna, uchwalenia ustawy o „rękojmiach“, której Papież ani żądał, ani uznał, ani przyjął. Nie była też ta ustawa ani nie jest rękojmią dla papieztwa, lecz jest nią dla Włoch, aby papieztwo posiadać mogły. Ma być także rękojmią dla Europy, którą zabór Rzymu upozorowały. Zasłonili się też podobno Włosi Europą, w obec której i bez której do zmiany tej ustawy przystąpić by nie mogli, jako do zmiany warunku, pod jakim jedność Włoch dokonaną została, i królestwo Włoskie, jakie jest dzisiaj uznanem. Wątła to jednak zdawać się mogła zasłona naprzeciw potężnego wpływu Niemiec, któremu Europa tak niesłychanie od pewnego czasu ulegać przywykła. Jakoż podniosły się niebawem głosy zapowiadające, że ks. Bismark zamierza uczynić stosowne do dworów europejskich kroki w celu obmyślenia środków dla uchronienia nadal państw i społeczności od niebezpieczeństw, na jakie naraża je papieztwo i ultramontanizm.

Zbyteczną zdaje się byłoby rzeczą wykazywać, jaką niespodziewaną zmianą w tem położeniu rzeczy, jaką pomocą w tym zwrocie polityki włoskiej, której koniecznością jest bronić papieztwa, stała się zapowiedź odwiedzin króla Włoskiego przez katolickiego mocarza. Wystarczy na to przypomnieć wrażenie, jakie wiadomość ta w Berlinie wywołała, gdzie natychmiast postanowiono przyspieszyć, o ile tylko można, tak długo odkładaną podróż Cesarza Niemieckiego do Włoch, i dotąd tylko o niej jest mowa; dość wziąść pierwszy lepszy dziennik niemiecki do ręki, aby się przekonać, jak krzywem okiem patrzą tam na ten wypadek, o którego doniosłości nikt już nie wątpi, a który może mieć następstwa polityczne dziś wcale nie obliczone, bo przewidzieć się nie dające. Zaprawdę, gdybyśmy nie wierzyli w opatrzne w polityce zrządzenia, trudno by nam było ów zbieg okoliczności tak korzystny dla Włochów, tylko szczęśliwej ich gwiaździe przypisać, i pomimowolnie upatrywać by nam przyszło tradycyjną zręczność polityki włoskiej, którą się ta od najdawniejszych wieków odznaczała.

Niech nam wolno będzie w końcu, w obec tych zachodów politycznych, przytoczyć spokojne słowa, które według *Germanii* miał wyrzec temi dniami Ojciec św. w potocznej rozmowie:

„Systemat, który rządy liberalne przeciw religii chrześciańskiej w ogóle przyjęły i na całej kuli ziemskiej chcą go zaprowadzić, musi jeszcze całkiem inne rzeczy urządzić, jak włoską ustawę o rękojmiach, jeżeli ma być dopięty cel, który sobie założono. Najdziwniejszem jest, iż mniemają, jakoby Papież czekał na pozwolenie któregokolwiek świeckiego rządu, niechby ten był silnym i potężnym, jak chce, aby do biskupów i wiernych w rzeczach wiary i obyczajów przemawiać, silnych pochwalać, a słabych umacniać. Papież nie uznaje żadnej rewolucyi za uprawnioną, ani dozwoloną, radzi tylko cierpliwość i posłuszeństwo, skoro tylko się ono boskiemu przykazaniu nie sprzeciwia. Wiara jest wielką całością, z której nie można jedną część porzucić, a drugą zachować. Pojmuję, że dla tych, co nie mają prawdziwego pojęcia o wierze katolickiej, nie łatwo o tem się przekonać. Dla tego powinniby ci, którym Najwyższy dał władzę panowania nad ludami, różne ich religie poznać dokładnie, aby wiedzieć, gdzie leży granica, na której ślepe posłuszeństwo z sumieniem chrześcianina pogodzić się już nie da.“

Do tych słów dodaje *Germania* uwagę, że jak długo Papież nie potrzebuje pozwolenia od jakiegobądź rządu, aby w rzeczach wiary i obyczajów do katolików przemawiać, tak długo katolicy nie potrzebują podobnież pozwolenia, aby według tych przepisów postępować.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 31 marca.

(J. H) Przez długi czas było zagadką, jakie właściwie jest stanowisko obecne ministra handlu Dra Banhansa. Czy urlop jego był rzeczywistym urlopem wyproszonym dla poratowania rzeczywiście nadwątlonych nerwów, czyli też miał tylko być łagodną formą przejściową do złożenia tak nielitościwie w ostatnim czasie szarpanej teki handlowej. Jeszcze jedno potrzebowało wyjaśnienia: czy Dr. Banhans sam dobrowolnie zachorował na nerwy, czy przeciwnie musiał zachorować. Telegram, który wam dzisiaj przesłałem, posłuży wam może do rozwiązania tej zagadki. Tymczasem stwierdzam tylko bez przesądzenia rzeczy, że minister Banhans, który Wenecyę opuścił bezpośrednie przed przyjazdem N. Pana, udał się był tamże właśnie w celu powitania go. Tak przynajmniej głosiły wszystkie dzienniki półurzędowe. Cesarz jutro wieczór wyjeżdża do Tryestu, rannym zaś jutrzejszym pociągiem wyjeżdżają już ministrowie: Auersperg, Pretis, Stremayr i Unger. W kilka dni Cesarz wraz z orszakiem stanie w Wenecyi — a p. Banhans wyjeżdża ztamtąd. Dowiemy się wkrótce, co jest powodem, że minister w tak ostentacyjny sposób wymijać musi swego pana. Podobno się nie mylą ci, którzy twierdzą, że sprawa Ofenheimowska w całej swej objętości, z wszystkiemi w niej działającemi osobami, takie wywołała zgorszenie w sferach najwyższych, iż najchętniej — ponieważ sprawa pod względem obyczajowym nie została należycie wyjaśnioną — chcianoby *tabulam rasam* zrobić raz na zawsze z wszelkiemi osobistościami, śladami i wspomnieniami, które sprawa ta zostawiła po sobie. Zajmującem byłoby, gdyby istotnie stanowisko Dra Banhansa było zwichnięte, zjawisko, na którem cała prasa półurzędowa blisko od miesiąca fałszywym tropem goniła. Prasa ta prawie codziennie zapisywała sobie adresa uznania dla ministra na urlopie, i z taką energią ujęła się za nim, iż już prawie nie wątpiono o powrocie jego do urzędu. Aby ocenić tę sprzeczność, trzeba być wtajemniczonym w misterye tego półurzędownictwa. Są dzienniki, które tylko dla tego lub owego ministra są półurzędowemi, według tego, do którego z nich przyciąga ich interes lub zasady. I tak naprzykład myliłby się, ktoby sądził, że *N. fr. Presse* nie jest półurzędową z powodu, że bije na Banhansa lub Pretisa. Dla tych ministrów właśnie nie jest półurzędową, bo jej nie na rękę ich polityka finansowa i handlowa, która krzyżuje może pewne plany i widoki jej protektorów. Ale to nie wyklucza jeszcze przyjaźni, i chęci służenia innym członkom gabinetu cislitawskiego.

Dzisiejszy *Tagblatt* zaczyna od dwóch wiadomości. Według nich stanowisko hr. Beusta, ambasadora w Londynie ma być zachwiane. Wiadomo, że owo przyzwolenie, które Giskra miał swego czasu otrzymać do ściągania zysku gründerskiego w kwocie 100,000 złr. miało być dane za pośrednictwem hr. Beusta, ówczesnego ministra spraw zewnętrznych, który atoli i na sprawy wewnętrzne państwa znakomity wpływ wywierał. Według *Tagblattu* dotyczące pismo dostało się do wieży dotyczących sfer, które treści jego nie uważają za zgodną z ówczesnemi intencyami Monarchy.

Prezesem utworzyć się mającego trybunału administracyjnego ma zostać dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych bar. Wehli.

Wiedeń 31 marca.

(R.) *Tagblatt* uważa stanowisko hr. Beusta w Londynie za zachwiane z powodu ostatniego *intermezzo* z p. Giskrą. Hr. Beust — podług dziennika tego — miał p. Giskrę w błąd wprowadzić, jakoby NPan zezwolił na przyjęcie owych nieszczęsnych 100,000 złr. z koncesyi rumuńskiej. P. Giskra ma posiadać listy dotyczące, pisane przez hr. Beusta, a ponieważ tenże w czasie pobytu swego w Wiedniu wymijające dawał wyjaśnienia, z którychby wynikało, iż istotnie p. Giskrę w błąd wprowadził, przeto dni p. Beusta mają być policzone, gdyż niepodobna ukarać jednego niełaską monarszą, a pozostawić drugiego na tak ważnej posadzie. Wiecie dobrze, że korespondent wasz żadnej dla p. Beusta nie posiada słabości, ale cały artykuł *Tagblattu* zdaje się być pozbawionym podstawy. Dawny stosunek p. Beusta do p. Giskry swoją drogą może być prawdziwym, albowiem p. Beust takich spraw nie brał zbyt skrupulatnie; lecz wiadomość o jego dymisyi jest z pewnością zmyśloną, i to w celu zbyt jasnym, abyśmy go odgadnąć nie mieli. Zawsze idzie o jedno i to samo, t. j. o to, aby p. Giskra nie był samotnym i odosobnionym, aby znajdował się w towarzystwie. Przypominamy tylko zmyślone wiadomości co do książąt Sapiehy i Jabłonowskiego, a wówczas *Tagblatt* nawet — *ad majorem Giskrae gloriam* — podrobił osnowę listu do ks. Sapiehy, niby wysłanego z kancelaryi marszałka nadwornego.

O ministrze Dr Banhausie znajdującym się na urlopie, przeróżne w dziennikach obiegają pogłoski. Jedni utrzymują, że w Wenecyi, gdzie obecnie bawi, przyłączy się do orszaku Cesarskiego i pojedzie do Dalmacyi. To przypuszczenie wydaje nam się nieprawdopodobnem, gdyż p. Chlumetzky, zastępca p. Banhansa, znajduje się w orszaku Cesarskim. *Presse* donosi w *Nachtragu*, iż p. Banhans już opuścił Wenecyę i wrócił do Nerwi. Tak twierdzi *Presse*, miewająca dobre informacye z kół urzędowych. *Nowy Fremdenblatt* natomiast, zazwyczaj nie gorsze posiadający informacye donosi, iż p. Banhans d. 15 kwietnia wróci do Wiednia, skąd uda się na sejm praski jako poseł sejmowy, poczem obejmie swój urząd napowrót. Za to ostatnie przypuszczenie musimy *N. Fremdenblattowi* całą zostawić odpowiedzialność, ale pewnem jest, że p. Banhans d. 15 kwietnia przybędzie do Wiednia.

NPan jutro o godz. ½ do 6tej popołudniu wyjeżdża do Tryestu w towarzystwie ministra Horsta i reszty orszaku. Rannym jutrzejszym pociągiem wyjeżdżają do Tryestu ministrowie hr. Auersperg, De Pretis, Stremayr i Unger. Dziś NPan odbył przegląd wojsk tutejszych. Przegląd ten był niejako pożegnaniem się z wojskiem przed wyjazdem na 6 tygodni. Wczoraj z rana w obecności NPana odbył się examin Cesarzewicza Rudolfa z przedmiotów ściśle wojskowych. Obecni byli sami wojskowi nauczyciele. Examin wypadł bardzo dobrze. Niektóre pytania zadane młodemu następcy tronu, odnosiły się także do ostatniej wojny francusko-niemieckiej.

Z dniem dzisiejszym przestał wychodzić *N. W. Blatt*, który połączył się z dziennikiem *Vorstadt-Ztg.* Przez dwa lata wychodził *Neues Wiener Blatt*, który z początku był bliski kołom rządowym, lecz przy schyłku był zupełnie niezawisłym, bo należał do najwytrwalszych obrońców sprawy Ofenheims, a założyciele jego obrony tej z pewnością nie mieli na oku.

Poczdam 27 marca.

Pisałem wam już o sprawie pałacu Radziwiłłowskiego. Muszę jeszcze do niej powrócić dzisiaj, grozi bowiem przybraniem dość wielkich rozmiarów. Rzecz ma się tak.

W artykule *Germanii* z 30go stycznia r. b. podniesiono, że nowy ten gmach przeznaczony na bezpłatne pomieszkanie dla kanclerza, kosztować będzie skarb jako czynsz 300,000 marków rocznie, przedstawiający procent 5% od ceny kupna to jest od 6 milionów mark. Niepodobna, dodawał ten dziennik — aby p. Delbrück posiadał zupełne zaufanie p. Bismarka, albowiem podczas dyskusyi w Izbie, oświadczył, że pałac Radziwiłłowski będzie prawdopodobnie oddany nowemu najwyższemu trybunałowi cesarstwa niemieckiego; gdy tymczasem skoro raz zawotowano, dowiedziano się, że p. Bismark przeznaczył był ten hotel na swoje prywatne mieszkanie.“

Artykuł ten obraził ks. Bismarka nie do opisania. Skoro atoli w takiéj był formie, że nie można było dziennika pociągnąć za to do odpowiedzialności, postanowił kanclerz szukać jéj na rodzinie Radziwiłłów, która w tym wypadku była całkiem niewinna.

W kontrakcie kupna zawarowanem było naprzód, że pałac miał być oddany 1go kwietnia; daléj że cena miała być wypłacona w terminie oznaczonym przez sprzedających. W skutek czego książęta Antoni i Ferdynand Radziwiłłowie naznaczyli dzień 5 marca na wypłatę, a p. Delbrück, przedstawiciel kanclerstwa w téj sprawie zgodził się na ten termin. Lecz książę Antoni zawierając kontrakt wyraził był ustnie ks. Bismarkowi życzenie, aby mógł zatrzymać w posiadaniu pałac do 1go października, albowiem trudnoby mu było znaleść pierwéj stosowne mieszkanie. Na co ks. Bismark odpowiedział ustnie, że nie stawia temu przeszkody.

Ufając tym wyrazom, Radziwiłłowie nie zajęli się od razu szukaniem nowego mieszkania, a oraz obiecali swym wierzycielom wypłaty na 5go marca, na dzień oznaczony w kontrakcie sprzedaży. Rządcy swemu p. Keblerowi dali w tym kierunku instrukcye, i wyjechali do Petersburga, a księżna Matylda, małżonka księcia Antoniego Radziwiłła pozostała w Berlinie.

Tymczasem ukazał się ów artykuł w *Germanii.* Ks. Bismark napisał na początku lutego list własnoręczny do księżnéj Matyldy, w którym ją uprzedza, że pałac ma być opuszczony z dniem 1 kwietnia stosownie do warunków spisanych kontraktu, dodając, że jeżeli była kwestya o dłuższem zajmowaniu, to chyba tylko w skutek nieporozumienia. Księżna była przerażona, tem bardziéj, że według praw pruskich, umowy ustne nie mogą zmieniać kontraktu podpisanego.

Część literacko-artystyczna.

KRÓTKA WIADOMOŚĆ o Instytucie Technicznym Krakowskim.

(Dokończenie).

Odtąd prowadził Zakład pielgrzymkę swego posłannictwa bez zmiany, wydając rok rocznie krajowi ludzi niezbędnie potrzebnych na polu wzrastającego zwolna gospodarstwa przemysłowego. Miał on najstósowniejsze warunki do dalszego rozwoju, atoli fatum wiszące nad nim do dzisiejszego dnia, nie dopuściło tego; przemysł wzrastający w ostatnich latach z dniem każdym spowodował liczne organizacye szkół technicznych za granicą, potworzono tam wydziały fachowe kilkakroć większą wyposażone sumą niż krakowski Instytut, w skutek czego tenże utracił dawniejsze swe znaczenie, szczególniej zaś od r. 1866 t. j. od czasu otwarcia zorganizowanej Politechniki wiedeńskiej. Liczne czynione dotąd starania co do postawienia go na równej stopie z tego rodzaju innemi zakładami, spełzły na niczem.

Myśl zreorganizowania tutejszej Techniki poruszył energicznie poseł Wielogłowski na Sejmie krajowym we Lwowie już w r. 1861, gdzie podano wniosek podniesienia jej do rzędu wyższego zakładu politechnicznego z dołączeniem wydziału nauk górniczych, później posłowie Chrzanowski i Dr Majer. Sprawa ta powszechnie poparta i jednomyślnie przez Izbę przyjęta, toczy się dotąd bezskutecznie.

Pierwszeństwo w tym względzie przyznano Technice lwowskiej od r. 1844 istniejącej, którą na mocy najwyższego postanowienia 1872 r. policzono do rzędu nowo zorganizowanych Akademij technicznych Państwa.

Jako zakład o czterech szkołach fachowych, już przez sam tytuł zyskała Akademia owa pozorne pierwszeństwo w kraju przed krakowskim Instytutem, gdy obecnie przez zmniejszanie funduszów jego i cząstkowe oddzielanie lub znoszenie szkół do niego należących, pozór ten stał się rzeczywistością. Technika lwowska utworzona z dawniejszej Akademii handlowej, doczekawszy się pomienionej reorganizacyi, nie cieszyła się tą pomyślnością co Instytut krakowski. Wówczas gdy ten liczył 419 słuchaczów, Akademia lwowska miała ich 251 z końcem roku 1873/4, a sprawozdanie owego roku wykazuje, iż na 82 zapisanych na wykład mechaniki, poddało się egzaminowi 9-ciu, nieuczęszczało 9-ciu; z chemią miała się rzecz tak, że na 97 zapisanych, poddało się egzaminowi 6-ciu, nie uczęszczało 23, a z buchalteryi i ustaw budowniczych nie zdawał nikt na 38 zapisanych i t. d.

Dowodzi to wybitnie potrzeby zakładu technicznego dla Krakowa i sprzyjających mu okoliczności. Późniejsze zabiegi Rady miasta Krakowa i jego posłów nic nie wskórały, a usiłowania profesorów o przeprowadzenie małej zmiany w celu dogodniejszego rozłożenia przedmiotów, dla uczniów przybywających z świadectwem dojrzałości na Technikę, pozostały daremne.

Instytut krakowski nie ma wyraźnego zagrożenia zniesieniem go, gdyż został założony majątkiem Wolnego Miasta; zostanie zamknięty, bo sam upadnie. I jakżeż nie ma upaść, gdy suma na jego potrzeby wyznaczona (na bieżący rok 14,000 złr.), rok rocznie jest pomniejszana i ledwie wystarcza na najgłówniejsze wydatki — gdy słuchacze pozbawieni są praw i świadectwa Instytutu nie mają wartości przy wydawaniu absolutorium na mocy rozporządzenia ministeryalnego ze stycznia 1874 r. czyż znajdzie się choćby maleńka garstka młodzieży pragnącej się kształcić w tej szkole?

Przy naprężonych dzisiaj w tym względzie stosunkach, nie ma wielkiej nadziei odwrócenia nieszczęścia. Miasto pożegna wkrótce młodszą siostrzycę Uniwersytetu Jagiellońskiego, młody zakład z jego łona wynikły, pielęgnowany w początkach z pieczołowitą troskliwością obywatelstwa, jedyny zakład prowadzący nauki nieprzerwanie w języku polskim, a dzisiaj bezmyślnie opuszczony, zakład, który w ciągu nie wielu lat wykształcił tyle młodzieży, rozproszonej następnie nie tylko po różnych dzielnicach starego Królestwa, lecz oraz po obcych krajach, gdzie już to w zawodzie przemysłowym jak przy fabrykach, kolejach żelaznych i różnych budowach, już w naukowym chlubne zajmują stanowiska.

O ile wiadomości w tym względzie zaczerpnąć mogłem, odznaczyli się z bb. uczniów Techniki krakowskiej bądź wynalazkami na polu przemysłowem, bądź wysokiemi urzędami i nauką pp. Jan Bensdorf inżynier w Syberyi, Błażejewski chemik, Wincenty Bobrowski właściciel dóbr w Galicyi, Teofil Bruśnicki inżynier w Odessie, Zygmunt Cywiński profesor w Paryżu, Apolinary Ellinger prof. we Lwowie, Wilhelm Gąsiorowski prof. w Krakowie, Wiktor Hube inż. w Petersburgu, Edward Homolacz naczeln. górn. w Galicyi, Jan Kenig inż. pułkownik w Petersburgu, Dr Karliński prof. Uniw. Jagiell., Wł. Kluger inżynier-hidraulik w Ameryce, Adolf Kuhn architekt we Lwowie, Ignacy Karwacki b. prof. Tech. krak., Jan Łabęcki inżynier-mechanik w Paryżu, Lindquist prof. architektury na Akademii w Hanau, Antoni Łuszczkiewicz inżynier w Krakowie, Seweryn Misiurski architekt w Warszawie, Józef Mecherzyński inż. kolei terespolskiej, Stanisław Nowiński redaktor dziennika we Lwowie, Jan Osiecki redaktor dziennika w Wiedniu, Maksymilian Nitsch prof. Tech. krak., Marceli Ostafiński inż. fortyfikacyi, Wacław Przesmycki dyrektor cukrowni na Ukrainie, Jan Pietraszek naczelnik nawigacyi w Warszawie, Filip Pokutyński architekt i b. prof. Tech. w Krakowie, Mieczysław Rej właściciel dóbr w Galicyi, Szczęsny Reifer nadinżynier kolei półn., Tomasz Rudnicki inżynier kolei półn., Walery Rzewuski fotograf w Krakowie, Stefan Witkowski inż. I klasy kolei galic., Dr Daniel Wierzbicki adjunkt obserw. i prof. w Krakowie, Karol Zaremba architekt w Berlinie, Leon Zieleniewski mechanik w Krakowie, Jan Zaleski b. inż. we Francyi obecnie prof. Tech. krak., Kazimierz Krzyszkowski dyrektor cukrowni na Ukrainie, Zygmunt Zieliński budow. wolno praktykujący, i wielu innych, o których świetnem stanowisku z żalem nie byłem w stanie dowiedzieć się bliżej.

W chwili więc, gdy młodzież w przedostatnich latach niezwykle tłumnie rzuciła się do tego zakładu i poświęceniem się prawdziwem profesorów dla powstałych stąd trudności w skutek braku funduszów, z chciwością czerpała swego zawodu wiadomości, gdy związała się solidarnie, niosąc sobie nawzajem pomoc materyalną i moralną przez istniejące stowarzyszenia w tym celu — sposobiąc się zawczasu do prawdziwie obywatelskiego życia; Instytut liczy ostatnie dni swoje.

Brak sposobności kształcenia się młodzieży w naukach technicznych na miejscu, wcześnie da się we znaki, bo nabywanie tychże, jak mówi uczony M'Culloch, potrzebnem jest nie dla tego jedynie, że dostarczają środków utrzymania się; bez nich nigdy nie bylibyśmy w stanie uprawiać i doskonalić wyższych i zacniejszych naszych zdolności; gdzie bogactwa nie zebrane, tam umysł ciągle zajęty opatrywaniem bezpośrednich potrzeb zmysłowych nie ma wolnego czasu na własną uprawę, tam widoki, mniemania i uczucia ludzi ścieśnione, samoistne i nikczemne. Stąd to nabycie bogactwa nie tylko jest pożądanem jedynie dla zaspokojenia potrzeb zmysłowych, lecz jako środek konieczny uprawy moralnej i oświecenia społeczności; bez spokojności i swobody zapewnionej posiadaniem zebranego majątku, owe badawcze i piękne nauki, rozszerzające nasze widoki, oczyszczające smak i wznoszące nas najwyżej w rzędzie stworzeń, nigdy pomyślnie doskonalić się nie mogą. Nigdy naród ubogi nie jest oświeconym, nigdy naród bogaty nie jest dzikim — a żadnego nie znamy, któryby słynął postępami bądź filozofii, bądź sztuk pięknych, a któryby zarazem nie słynął bogactwem. Wiek Peryklesa i Fidiasza był kwitnącym wiekiem greckiego, równie jak wiek Petrarki i Rafaela włoskiego handlu. Wpływ nawet bogactw co do tego względu jest wszechmocny; one to wyniosły We-

Nazajutrz po odebraniu tego listu odwiedziła księżnę Matyldę, Cesarzowa Augusta, spokrewniona z nią jak wiadomo. Widząc wzruszenie księżnéj, która jéj opowiedziała o liście kanclerza, obiecała swoją pomoc. Udała się natychmiast do Cesarza i przedłożyła mu całą sprawę. Cesarz napisał zaraz do ks. Bismarka długi list, w którym zażądał wyraźnie, aby rodzinę Radziwiłłów zostawiono w pałacu do 1go października.

Nie ułagodziło to usposobienia kanclerza. Nie chcąc się sprzeciwić poleceniu cesarskiemu, zwrócił się znów w inny sposób na Radziwiłłów. Zawiadomił księżnę Matyldę, że nowe nastąpić muszą układy, skoro rodzina pragnie innych warunków jak te, które stoją w kontrakcie, i oczekiwać trzeba powrotu książąt Radziwiłłów, aby zmienić ugodę. Na to księżna odpowiedziała, że rachuje zawsze na wypłaty dnia 5go marca, ponieważ powzięte zostały obowiązania względem trzecich osób, które gdyby ich nie dotrzymano, sprowadzićby mogły wielkie kłopoty. Ks. Bismark odpisał księżnie, że wypłaty 5go marca były obiecane przez p. Delbrücka a nie przez niego samego, a w obecnych okolicznościach wypłaty te nie mogą być uskutecznione.

Napróżno nieszczęśliwy rządca protestował o dobréj wierze Radziwiłłów, i oświadczał nawet, że gotowi są wykonać kontrakt co do litery i oddać hotel d. 1 kwietnia. Ks. Bismark nie słuchał żadnéj propozycyi i wypłaty nie nastąpiły 5go marca. Książęta Antoni i Ferdynand Radziwiłłowie przerwali swoją podróż i wrócili z Petersburga. Cała rodzina w wielkim jest kłopocie i wszystko zawisło od Cesarza. Czy zechce zasłonić swoich krewnych przed kanclerzem, czyteż nie zechce mu się sprzeciwić i znajdzie sposób załatwienia téj sprawy — zobaczymy niebawem.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie ustanowienia nowych trybunałów I instancyi w zachodniej Galicyi.

Wysoki Sejmie!

W sprawie pomnożenia trybunałów pierwszej instancyi w kraju powziął wysoki Sejm pod dniem 15 grudnia 1873 r. uchwałę w treści następującej:

I. Liczba trybunałów I instancyi z zupełną kompetencyą w sprawach cywilnych i karnych winna być o tyle powiększoną, aby każdy z dawniejszych obwodów Galicyi posiadał przynajmniej jeden taki trybunał I instancyi.

II. Potrzebnem jest rychłe ustanowienie trybunałów I instancyi w Kołomyi, Brzeżanach, Sanoku, Stryju, Wadowicach i w Czortkowie, przedewszystkiem zaś dla zaradzenia w części przynajmniej naglącej potrzebie jak najrychlejsze ustanowienie trybunału w Kołomyi dla okręgu z dawnego obwodu Kołomyjskiego utworzyć się mającego.

III. Zaokrąglenie okręgów trybunałów I instancyi w Galicyi przeprowadzićby wypadało dopiero po ustanowieniu trybunałów w ustępie II wymienionych.

IV. Przed utworzeniem trybunałów I instancyi dla każdego z dawnych obwodów niezbędnem jest pomnożenie etatu sędziów przy istniejących trybunałach.

V. Pożądanem jest najspieszniejsze wprowadzenie reformy postępowania sądowego w sprawach cywilnych.

VI. Ustanowienie w Brodach przy obecnej organizacyi sądów jakiegokolwiek sądu kolegialnego nie jest wskazanem.

VII. Wydział krajowy porozumie się jak najrychlej z c. k. władzami i reprezentacyami powiatowemi w sprawie ustanowienia innych trybunałów w zachodniej Galicyi.

VIII. Zdania wyrażone w art. I i II odnoszą się li tylko do dzisiejszego stanu rzeczy i nie mają bynajmniej na względzie przyszłej organizacyi stronnictwa.

Sejm wypowiada życzenie, by wymienione tamże sądy kolegialne jeszcze przed ową przyszłą organizacyą zaprowadzone były.

O czem Wydział krajowy do dalszego odpowiedniego zarządzenia zawiadomiony został.

Wydział krajowy przedstawił pod dniem 3 marca 1874 powyższą uchwałę wys. Sejmu ministerstwu sprawiedliwości, dołączając wszystkie do tej sprawy odnoszące się petycye gmin i Wydziałów powiatowych, wraz z opinią prezesa sądu wyższego we Lwowie z d. 19 kwietnia 1873 r. do l. 2147 i z d. 4 września 1873 r. do l. 7188, dalej odnośnie do punktu VII powyższej uchwały Sejmowej, tj. względem ustanowienia innych trybunałów w zachodniej Galicyi wdrożyliśmy rokowania tak ze starostami zachodniej Galicyi za pośrednictwem prezydum Namiestnictwa, jako też z prezesem sądu wyższego w Krakowie i z odnośnemi reprezentacyami powiatowemi.

Wreszcie z uwagi, iż prezydum sądu wyższego w Krakowie w odezwie swej z 17 grudnia 1873 r. do l. 5178 oświadczyło nam swą opinię za utworzeniem sądu kolegialnego w Jaśle, jednakże pod temi warunkami, ażeby obręb starostwa Krośnieńskiego zawierający w sobie sądy powiatowe w Krośnie, Żmigrodzie i Dukli z pod jurysdykcyi lwowskiego sądu wyższego wydzielony i do trybunału w Jaśle a względnie do krakowskiego sądu wyższego przydzielonym został, tudzież, ażeby przyłączono również do trybunału w Jaśle sąd powiatowy w Brzostku, — wezwaliśmy prezydium Lwowskiego sądu wyższego o udzielenie nam zdania, czyli przystaje na to, ażeby starostwo Krośnieńskie z jego jurysdykcyi wyłączonem zostało.

Gdy zaś prezes lwowskiego sądu wyższego oświadczył nam zgodną opinię za ustanowieniem trybunału w Jaśle i przyłączeniem do niego sądów powiatowych w Krośnie, Żmigrodzie i Dukli donieśliśmy o tem ministerstwu sprawiedliwości pod dniem 24 marca 1874 r.

Nareszcie odnosząc się do uchwały sejmowéj z 15go grudnia 1873 popieraliśmy po raz trzeci tę sprawę w temże ministerstwie a to pod dniem 6 lipca 1874, zaś uzyskany dotąd rezultat ogranicza się na tem: iż rzeczone ministeryum nie uznało potrzeby trybunału w Brodach, a zawiadomiło nas prócz tego pod dniem 7 grudnia 1874, że Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył przyzwolić na utworzenie sądu obwodowego w Kołomyi, a ministerstwo zastrzega sobie dalsze zarządzenia co do wprowadzenia w życie tegoż trybunału.

Rokowania zaś wdrożone przez nas w myśl ustępu VII powyższéj uchwały sejmowéj doprowadziły do rezultatów następujących:

a) Reprezentacye powiatowe w Jaśle, Bochni, Kolbuszowéj, Tarnobrzegu, Nisku, Mielcu i Nowym Targu wnoszą, a to każda osobno, ażeby ustanowiono trybunał I instancyi w miejscu ich siedziby; równie też i zeszłoroczne petycye sejmowe, a to gminy w Nowym Targu i Rady powiatowéj w Mielcu dopominają się o sąd kolegialny w każdéj z tychże dwóch miejscowości; wszystkie zaś inne Rady powiatowe, które (z wyjątkiem Rad powiatowych w Białéj, Żywcu, Gorlicach, Grybowie, Łańcucie i Nowym Sączu) przedłożyły nam swe zdania, popierają tylko wnioski niektórych z powyż nadmienionych reprezentacyj powiatowych.

b) C. k. Prezydyum Namiestnictwa, (które udzieliło nam opinii wszystkich starostw w Galicyi zachodniéj), jak równie też c. k. Prezydum sądu wyższego w Krakowie przemawiają obydwa zgodnie za utworzeniem dwóch nowych trybunałów w Galicyi zachodniéj, a to w Wadowicach, (o których wspominała już uchwała Wys. Sejmu z 15go grudnia 1873) i w Jaśle.

Co do innych tak przez Rady powiatowe, jak też przez niektórych starostów zaproponowanych nowych trybunałów, oświadczają obydwa rzeczone Prezydya zdanie odmowne, a to głównie z tych powodów: iż rzeczone trybunały byłyby za małe, zatem nie zatrudniałyby dostatecznie ustanowionych tamże sędziów, a obciążałyby niepotrzebnie skarb państwa, wreszcie iż § 10 ustawy państwowéj o urządzeniu władz politycznych (z 19go maja 1868 Nr 44 dz. u. p.) wyraża zasadę:

„Że granice władz politycznych nie mają przerzynać granic okręgów sądowych“, — zatem i ta zasada stoi na przeszkodzie dalszemu pomnożeniu trybunałów Iej instancyi.

Wydział krajowy z temi powodami odmówy zgodzić się nie może; gdyż zasada wyrażona w § 10 powołanej ustawy państwowej nie może w żaden sposób przeszkadzać utworzeniu nowych trybunałów, zwłaszcza, iż w obecnym stanie faktycznym wszystkie okręgi sądów powiatowych, a nawet i dwóch sądów obwodowych w Tarnowie i Rzeszowie przerznięte są granicami pojedynczych starostw, zaś usunięcie tego stanu li tylko od przyszłéj a spodziewanéj właśnie reorganizacyi władz politycznych zależeć będzie; równie też nieuzasadnionym jest powód oszczędzania skarbu państwa, gdyż takowy odnosi korzyści ogromne z wymiaru sprawiedliwości.

Wreszcie dla wykazania, iż okręgi istniejących już w Galicyi zachodniej trybunałów są tak wielkie, iż oprócz nich i inne nowe trybunały w zupełnie dostatecznej obszerności pomieścić się mogą, odwołujemy się do dat statystycznych zawartych w sprawozdaniu Sejmowej komisyi prawniczej z dnia 8 grudnia 1873 do l. 130/s (alleg. XXXIII.) i do odezwy c. k. Prezydyum sądu wyższego w Krakowie z dnia 17 grudnia 1873 do l. 5178/pr. (l. Wydz. 22,143/1873), która uzupełnia powyższe data statystyczne wyliczając wszystkie sądy powiatowe i całą ludność jaka do każdego z tych sądów kolegialnych przynależy, a to według zestawienia następującego:

Obręb c. k. sądu wyższego w Krakowie mieści się na przestrzeni 400 geograf. mil kw. czyli $382^{71}/_{100}$ austr. mil. kw., zawiera w sobie ludność (według ostatniego obliczenia z d. 31 grudnia 1869) w ilości 1,900,000 wynoszącą i zawiera w sobie 4 trybunały I. instancyi, jako to:

A) Sąd krajowy w Krakowie, którego okręg mieści się na przestrzeni 135 geogr. kw. mil, czyli 129 austr. mil kw. zawiera w sobie ludności 774,000 i obejmuje w sobie sąd pow. delegowany miejski dla miasta Krakowa i dawniejszego sądu pow. w Mogile, a prócz tego 25 sądów powiatowych, jako to: 1) w Chrzanowie wraz z okręgiem dawniejszego sądu powiat. w Jaworznie, 2) w Krzeszowicach, 3) w Liszkach, 4) w Skawinie, 5) w Podgórzu, 6) w Wieliczce, 7) w Dobczycach, 8) w Myślenicach, 9) w Jordanowie, 10) w Makowie, 11) w Oświecimiu, 12) w Kętach, 13) w Białej, 14) w Żywcu, 15) w Milówce, 16) w Ślemieniu, 17) w Andrychowie, 18) w Wadowicach, 19) w Kalwaryi, 20) w Niepołomicach, 21) w Bochni, 22) w Wiśniczu, 23) w Brzesku, 24) w Radłowie, 25) w Wojniczu.

B) Sąd obwodowy w Tarnowie, którego okrąg mieści się na przestrzeni $85^{81}/_{100}$ geograf. mil kwadr., czyli 82 austr. mil kw., zawiera w sobie ludności 440,000, i obejmuje w sobie sąd powiatowy delegowany miejski dla miasta Tarnowa i pewnej części okręgu dawniejszego sądu powiat. w Żabnie, a prócz tego jedenaście sądów powiatowych, jako to: 1) w Dąbrowie z pewną częścią dawniejszego sądu powiatowego w Żabnie, 2) w Tuchowie, 3) w Dębicy, 4) w Ropczycach, 5) w Pilznie, 6) w Zasowie, 7) w Brzostku, 8) w Jaśle, 9) w Frysztaku, 10) w Mielcu, 11) w Kolbuszowie.

C) Sąd obwodowy w Rzeszowie, którego okrąg mieści się na obszarze 90 geogr. mil kw. czyli $86^{11}/_{100}$ austr. mil kwadr., zawiera w sobie ludności 364,000 i obejmuje w sobie sąd powiatowy delegowany miejski dla Rzeszowa i okolicy, a oprócz tego jedenaście sądów powiatowych, jako to: 1 w Głogowie, 2 w Tyczynie, 3 w Strzyżowie, 4 w Łańcucie, 5 w Przeworsku, 6 w Leżajsku, 7 w Nisku, 8 w Ulanowie, 9 w Rozwadowie, 10 w Tarnobrzegu, 11 w Sokołowie.

D) Sąd obwodowy w Nowym Sączu, którego okrąg mieści się na obszarze $88^{41}/_{100}$ geogr. mil kwadr., czyli $84^{80}/_{100}$ austr. mil kwadr., obejmuje ludności 326,000 i zawiera w sobie sąd powiatowy delegowany miejski, a oprócz tego 8 sądów powiatowych, jako to: 1) w Starym Sączu, 2) w Limanowy (wraz z okręgiem dawniejszego sądu powiatowego Skrzydlniańskiego), 3) w Ciężkowicach, 4) w Grybowie, 5) w Krynicy, 6) w Gorlicach (wraz z okręgiem dawniejszego sądu powiatowego w Bieczu), 7) w Krościenku, 8) w Nowym Targu (wraz z okręgiem dawniejszego sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu.)

Gdy zaś budżet ministerstwa sprawiedliwości na rok 1874 wykazuje:

iż na jeden trybunał I instancyi wypada przeciętnie w Austryi dolnej 60 mil kwadr.;

w Austryi górnej 54 mil kwadr.;

w Czechach 58 mil kwadr.;

w Szląsku 46 mil kwadr., a w Tryeście, Gorycyi, Gradysce i Istryi tylko 38 mil kwadr., dalej, iż na jeden trybunał wypada przeciętnie w Austryi górnej 181,000 ludności, w Tyrolu i Voralbergu 175,000 ludności, w Tryeście, Gorycyi, Gradysce i Istryi 145,000 ludności, a w Dalmacyi tylko 110,000 ludności, przeto też niczem nie umotywowana konkluzya c. k. Prezydium sądu wyższego w Krakowie, a to w tej treści: „iż ludność wynosząca 171,000 byłaby dość małą dla ustanowienia dla niej osobnego trybunału“ — okazuje się już z ogólnego stanowiska nieusprawiedliwioną, a to tem bardziej, iż powyższe daty stosują się jeszcze do czasów poprzednich, gdzie istniała stara procedura karna, która nie wymagała wcale tak gęstego rozsiania trybunałów, jak czyni to potrzebnem nowa procedura karna. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

NPan nadał Radcy dworu i namiestnictwa w Galicyi Adolfowi Eckhardtowi order korony żelaznej trzeciej klasy uznając jego długoletnią, wierną i skuteczną służbę.

Minister sprawiedliwości mianował adjunkta kancelaryjnego w sądzie obwodowym w Rzeszowie, Romana Malinowskiego naczelnikiem urzędów pomocniczych w sądzie obwodowym w Tarnowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu powiatowego w Obertynie Jana Jaworskiego w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Komarnie.

Minister handlu mianował komisarza pocztowego Józefa Stapfa zarządcą pocztowym w Stanisławowie.

Minister rolnictwa mianował w rachunkowym departamencie galicyjskiej Dyrekcyi lasów i domen, oficyałami: assystentów rachunkowych Piotra Kamińskiego i Klemensa Franeckiego; assystentami: kwiesk. pisarza urzędu gospodarczego Władysława Niedźwiedzkiego, kwiesk. oficyała rachunkowego Antoniego Herzoga i praktykanta rachunkowego Władysława Zarzeckiego.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczycielkę tymczasową Anielę Paszyńską w Nowym Targu rzeczywistą nauczycielką kierującą szkoły etatowej w Nowym Targu, i nauczycielkę tymczasową w Limanowej, Stanisławę Hołubowiczównę, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Limanowej.

Do egzaminu na samoistnych gospodarzy leśnych zgłosiło się w roku 1874 na podstawie udzielonego pozwolenia 28 kandydatów, z tych uznała komisya egzaminacyjna za zupełnie uzdolnionych: Wincentego Ekla z Kałusza, Piotra Hirscha z Krasiczyna, Ludwika Ungera z Bolechowa, Dominika Jahna z Brodów i Ryszarda Nawratila z Żywca; a 19 kandydatów za „uzdolnionych“ mianowicie: Franciszka Słońskiego z Kozłowa, Waleryana Maryańskiego z Tulska, Franciszka Wiesnera z Rokietnicy, Jerzego Martyńca z Taniawy, Jędrzeja Geschwinda z Kłaju, Bronisława Melcherta z Narajowa, Karola Bartczewskiego z Bolechowa, Augusta Geberta z Ropy, Józefa Zagórowskiego ze Lwowa, Władysława Arnolda z Bolechowa, Michała Schwarca z Stanisławiec, Tomasza Kaszeckiego z Pieniak, Aleksandra Grabowskiego z Pieniak, Edwarda Bilińskiego z Tuligłów, Teofila Orta ze Lwowa, Franciszka Stensinga z Chomczyna, Jerzego Swozila z Łopatyna, Jana Brzezinę z Poronina i Józefa Semeneca ze Lwowa.

Wiedeń 31 marca. Dzienniki wiedeńskie są przepełnione szczegółami o przygotowaniach do podróży NPana do Wenecyi. Powtarzamy tu z *N. fr. Presse* opis jachtu cesarskiego: Jacht cesarski Miramare — pisze korespondent z Tryestu — od dwóch dni spoczywa tu na kotwicy. Wspaniały ten parowiec ma przewieść NPana z Wenecyi do Poli i dalej w Dalmacyę; teraz czyszczą go tutaj, zanim wypłynie do Wenecyi, gdzie będzie oczekiwał przyjazdu Cesarza. Zewnętrznie parowiec ten jest bardzo okazały, obszerny, pięknych form, ściany jego wewnętrzne pokryte żelazną blachą, u góry pozłacaną. Na przodzie okrętu cesarski orzeł dwugłowny, mocno pozłacany z mieczem i berłem. Okręt ten nader silnie zbudowany w Samuda pod Londynem w r. 1872, po raz pierwszy użytym był w czasie podróży NPana do Dalmacyi. Kocioł okrętowy o sile 3,200 koni, ładunek okrętowy wynosi 2000 beczek, na godzinę przebywa 17 węzłów, czyli $4^1/_2$ mili, szybkością przeto dorównywa naszym zwykłym pociągom kolejowym. Długość okrętu wynosi 82 metry, szerokość 10 metrów, zagłębia się zaś w wodę przeszło 4 metry. Obecnie jest on przyrządzony do podróży cesarskiej, zbudowany zaś został z przeznaczeniem na okręt avisowy wojenny. Kierować okrętem „Miramare“ w podróży weneckiej będzie kapitan Zacharja, najlepiej obeznany z wodami dalmackiemi. Załogę składa czterech poruczników okrętowych, czterech maszynistów, lekarz, komissarz, czterech kadetów i 150 majtków. Okrom tego podróży cesarskiej towarzyszyć będzie kapela pułkowa z czternastu muzykantów i kapelmistrza złożona.

Wewnętrzne urządzenie okrętu odznacza się połączeniem prostoty z elegancyą i komfortem, schodząc z pokładu do cesarskich apartamentów okrętowych, natrafimy najpierw na dość obszerną salę jadalną, któréj ściany wykładane drewnianą mozaiką z amerykańskich dębów i jasionów, takież meble, a posadzka pokryta dywanem smyrneńskim. Po nad zdobnym w rzeźby stołem, wisi bronzowy pająk o dwunastu odnogach i kryształowych lampach. W kątach sali szafy kredensowe, odznaczające się smakiem. Stół cesarski obliczony na dwadzieścia cztery osób. Z sali prowadzą drzwi środkowe po jednej stronie do kajut Cesarza, po drugiej do apartamentu Cesarzowej, który się znajduje na przodzie okrętu. Gabinet, służący za pracownię Cesarza, na żądanie tegoż urządzony bez żadnych ozdób, a zwłaszcza złoceń. Mały stół do pisania, sekretarz, sofa i dwa krzesła pokryte brunatnym safianem, oto wszystko, co zapełnia ten pokój, mało zostawiając miejsca do ruchu. W sypialni żelazne łóżko, obite niebieską materyą; najwygodniejszą z całego urządzenia jest tuż obok łazienka cesarska, wanna jest tu w zagłębieniu pod podłogą, pokryta przykrywą. Dalej pokoje służby, salon pierwszego mistrza ceremonii, pokój jenerała adjutanta itd. Wszędzie komfort najbardziej wyszukany. W przedniej części okrętu znachodzą się apartamenta Cesarzowej, które w czasie podróży wenecko-dalmackiej będą zamknięte. Tu już nieco więcej znać zbytku w urządzeniu, wszelako nierażącego estetycznie. Zwłaszcza prześliczny jest pokój sypialny Cesarzowej, pokryty jasno fiołkową materyą w piękne haftowaną desenie. Tutaj także znajduje się kosztowna toaleta, będąca darem królowej angielskiej.

T. z. marszałkowskie pokoje znajdują się w tyle okrętu. Sala jadalna z meblami mahoniowemi na dwadzieścia osób i kilka mniejszych kajut dla ministrów i jenerałów ze świty. Uzupełniają całe to urządzenie rezydencyi monarszej w okręcie pokoje dla służby, kuchnia z obszernem ogniskiem, rezerwoarem wody słodkiej itd. Najokazalszym jest salon cesarski na krytym pokładzie z meblami palisandrowemi, kominkiem z marmuru kararyjskiego i angielską zastawą, cztery sofy pokryte skórą z wielbłądów. Tutaj Cesarz przyjmować będzie deputacye dalmackie.

Ten sam dziennik zawiera korespondencye z Gorycyi o czynionych tamże przygotowaniach na wszystkich stacyach, przez które NPan ma przejeżdżać. Illuminacyą, odświeżaniem domów i przybieraniem w kwiaty zajmują się wszyscy, a kobiety szyją chorągwie. Z Tryestu podobne doniesienia. Uroczystość odsłonięcia pomnika Cesarza Maksymiliana zgromadzi wielu dostojników a między nimi arcyksiążąt Rajnera, Henryka, Ernesta i Leopolda. W Pola czynią przygotowania do zawodnienia doków przez otwarcie szluz, cały port ma być na przybycie Cesarza amfiteatralnie oświeconym bengalskim ogniem. Próba tej illuminacyi wypadła jak najświetniej, ma to być widok niezrównany. Doki bowiem w Pola otaczają gmachy średniowiecznej budowy, których linie architektonicznie zostaną oświecone, a zwykle suchy plac wodą zapuszczony.

Z Wenecyi zaś piszą, że zaledwie minęły dnie uroczystości pamięci Manina poświęcone, ludność cała z podwojonym zapałem przygotowuje się na przyjęcie dawnego swego monarchy a dzisiejszego gościa. Dzienniki weneckie zapełnione szczegółami o przygotowaniach podają stałą rubrykę: *Fracesco Giuseppe a Venezia.* Jedno z radykalnych pism uskarżało się, że stosunkowo mniej zapału ludność okazała w czasie odsłonięcia pomnika wielkiego patryoty Manina, niźli w obec przybycia Cesarza austryackiego. Na odświeżenie teatru Felice dyrekcya teatru przeznaczyła 10,000 a municypium 15,000 lirów. Przygotowano też przedstawienia „Lucyi z Lamermoru“ i baletu „Satanella.“ Z nadzwyczajną okazałością ma być urządzony bal i illuminacya placu Śgo Marka i Canal grande. Przeglądy wojskowe, które mają się odbyć na polach Vigorsa pod Padwą zajmują cały świat wojskowy włoski. Pod wodzą jenerała Pianelli weźmie udział w manewrach 29 batalionów piechoty, 12 szwadronów jazdy i 10 bateryj rezerwy. Obaj monarchowie mają dziesięć godzin przepędzić na polu udanej wojny.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 kwietnia Nie wchodzimy w archeologiczne znaczenie dnia 1 kwietnia, który pod nazwą łacińską dozwalał wszelkich zwodzeń. A ponieważ łacińską nazwę kwietnia *April* wyprowadzają z nazwiska bogini miłości Aphrodite, przeto nic dziwnego, że kwiecień rozpoczyna się od zwodzenia, bo dzień dzisiejszy *prima Aprilis* dozwala bezkarnie zwodzić.

Prima Aprilis jest też dniem urodzin męża stanu, który umiał długo świat zwodzić, aż po kolei każdego z przeciwników obaliwszy, zapragnął wreszcie narzucić wolę swoją powadze moralnej, władzy ducha. Ale ona jedna nie dała się wywieść w pole, ona jedna odgadnęła go i naturę jego zrozumiała, bo wszelkie pokusy, któremi umiał kanclerz niemiecki uwodzić ludy i rządy, nie robią na niej żadnego wrażenia.

Świat złudzony obchodzi dziś na *Prima Aprilis* święto swego patrona, urodziny księcia Bismarka.

— Wczoraj wieczór przejechał tędy z Wiednia do Lwowa, nie zatrzymując się, Marszałek krajowy hr. Alfred Potocki.

— Jutro odbędzie się w sali miejskiej ciągnienie losów pożyczki miasta Krakowa.

— Wyszedł Nr 7 czasopisma: *Szkice społeczne i literackie.* Zawiera on w sobie: „Kandydatura hr. Uwarowa na członka krak. Akademii umiejętności;“ — „Kto silniejszy?“ wiersz B. Czerwińskiego; — „Sama jedna,“ powieść (c. d); — „Wyznanie,“ (wiersz); — „Człowiek zasad,“ nowella przełożona z włoskiego przez W. P. Z; — „Wiedza i wiara,“ przez Dr Tadeusza Żulińskiego (c. d.); — „Z pola językoznawstwa“ (c. d.); — „Z teki K. B.: I. Listy Augustyna Wilkońskiego;“ — Korespondencya z Ukrainy (dok.); — „Zapiski bibliograficzne;“ — Odpowiedzi od Redakcyi; — Miscellanea.

— W ciągu kwietnia obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

chleb pszenny: Stanisław Bartl (Mały Rynek), Wojciech Kaparski (ul. Stolarska) i Aleksander Merkrt (ulica Szczepańska); — za 1 cent. $3^1/_2$ ł. w. w.;

chleb żytni: Aleksander Merkert (ul. Szczepańska) i Jan Wątorski (ul. Mikołajska) — za 1 cent $4^1/_2$ łuty wagi wied.; zaś Baruch i Wojciech Kaparski — za 1 cent 4 ł. w. wied.;

bułki przednie: Jan Kasprzykiewicz (ulica Grodzka) i Aleksander Merkert — za 1 c. $2^1/_4$ ł. w.w.

bułki zwyczajne: Tomasz Chęciński (ul. Długa), Aleksander Merkert, Jan Wątorski (ulica Mikołajska) — 1 cent $3^3/_4$ łuty wag. wied.

chleb prądnicki: światły 1 funt po 6 centów, śniadszy po $4^1/_2$ centów.

chleb pędzichowski: 1 funt po 6 centów.

Mięsa obowiązali się dostarczać najtaniej przez miesiąc kwiecień:

mięso wołowe: W jatkach poddominikańskich 1 f. w. od 26 do 28 c., zaś w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt od 25 do 26 centów;

---

necyę z łona morza i uczyniły piaszczyste, równie jak niezdrowe trzęsawiska Hollandyi, ulubionym przybytkiem sztuk i umiejętności. W Anglii skutki bogactwa równie są uderzające. Liczba i znakomitość jej filozofów, poetów, erudytów, artystów, zawsze wzrastała stósownie do wzrostu bogactwa publicznego, czyli do środków wynagrodzenia i uczczenia ich zatrudnień.

Krzywda dla Krakowa i przyległych krajów przez upadek Techniki, jest nadto widoczną. Tracimy z nią wyższy zakład naukowy i wpuszczamy do przemysłu krajowego cudzoziemców, którzy już czas jakiś mniej naszą ziemię wyzyskiwali w skutek owoców tego zakładu.

Przyobiecana Krakowowi wyższa szkoła przemysłowa w miejsce Zakładu technicznego nie odpowie potrzebom zachodniej Galicyi, której bogactwo w tworach mineralnych oddawna wymaga należytej szkoły specyalnej. Słusznie też uczony turysta angielski Haldey powiedział, iż w ziemi naszej posiadamy skrzynię pełną skarbów, ale klucza od niej nie mamy.

Tym kluczem jest nauka, która bez odpowiedniej szkoły obejść się nie może.

Czesi widząc brak wyższej szkoły technicznej z narodowym językiem, nie skąpili funduszów, a dodatkiem 2 centów do każdego reńskiego podatków przez trzy lata opłacanych, potrafili zebrać sumę 300,000 złr., która się okazała dostateczną do założenia Politechniki.

Czyśmy niezdolni do takiego czynu?... Nie powinnibyśmy naśladować tak silną solidarność w celu wzniosłym, którego skutek przyniósłby sto od sta procentu?...

Naród, jako zbiorowe indywiduum winien się starać o ustalenie szkoły, która niosąc krajowi pożytek przez lat 40, łamała największe trudności, by tylko odpowiedzieć swemu przeznaczeniu.

Mieczysław S.

Pogadanki z Paryża.

VI.

(Z okoliczności mowy akademickiej p. Caro, kilka słów o zaborczych instynktach Niemców; — wiadomości o Akademii; — jeszcze słówko o Dumasie; — Wyprzedaże artystyczne: zbiory hr. Kuszeleff, ks. Galicyn, pp. Augniet i Séchau, biblioteka Guizota; — Corot, jego życie, zawód, dzieła i pogrzeb.)

Komuż nieznane są zaborcze instynkta Niemców? Czy ta żądza zaborów dotyczy prowincyj lub ludności, czy też za przedmiot obiera wybitniejsze osobistości uczonych, artystów, wynalazców, czy też wytwarza argumenta i dowody na którychby mogła oprzeć zabory przeszłości, zawsze wychodzi ona z tego założenia, że tylko Niemcy mogą być źródłem praw i tylko Niemcy posiąść zdołali prawdę. Dla nas Polaków, którzy rodzimy się z gorącem poczuciem sprawiedliwości a żyć pragniemy w poszanowaniu dla tego *suum cuique*, bez którego nie może być wolności, tego rodzaju żądza zaborcza jest wstrętną, nie z tej względnej przyczyny, że przez nią od lat stu niewolę cierpiemy, ile z samej a bezwzględnej zasady sprawiedliwości, którą w dziejach naszego narodu nieraz uosabialiśmy i na której też, a słusznie, budujemy nieomylną wiarę w jego odkupienie. Z całą szczerością gotowi pochylić czoło przed zasługą, gdziekolwiek ona się podnosi — pojąć nie możemy, dla czego inni tę tylko zdolni uznać zasługę, która w ich własnem podniosła się gnieździe — a gdy obcej zasługi zaprzeczyć nie są zdolni, to w próżnych wysileniach marnują całą erudycyę, dla dowiedzenia... fałszu i ośmieszają się tylko staraniem zniemczenia Kopernika. Dziś polskość Kopernika dla nikogo już nie jest wątpliwą, a ktokolwiek przypomni sobie furyę z jaką Niemcy starali się przywłaszczyć sobie tego genjusza, ten szydersko tylko rozśmiać się musi nad jałowością walk stoczanych w obronie fałszu, jeżeli zstępując do głębi objawu nie zaczerpnie w nim nader żywotnej pociechy, nader pocieszającej wiary, iż na obronie fałszu, najsilniejsza nawet erudycya całą żywotną swoją bezowocnie zużywa i marnuje potęgę, a tak dalece ją marnuje — że w końcu samą siebie podać musi w wątpliwość. Sprawą Kopernika nauczone ludy europejskie dziś już żadnemu niemieckiemu, najsilniej nawet uargumentowanemu twierdzeniu nie dają wiary i na wszelkie ich uroszczenia lub mniej więcej prawie upozorowane pretensye odpowiadają: Alzacya niemiecka? to Kopernik!.. Prusy wschodnie i W. Ks. Poznańskie w Rzeszy Niemieckiej? to Kopernik! podobnym Kopernikiem mogą być jeszcze Czechy — czemu nie Hollandya albo Dania? czemu nie państwa Skandynawskie? może Anglia?

Kto prawem swojem silny, jak prawem tylko silni byli Niemcy w początkach naszego stulecia, na tem prawie wzrósł do takiej materyalnej siły, że mógł bezkarnie rzucić w twarz ludzkości bluźnierstwem: siła przemaga prawo! ten z chwilą, gdy prawo podporządkował sile przeciw samemu sobie fatalny podpisał wyrok. Przez pewien przeciąg czasu ta siła może mu wystarczać do zaduszenia prawa, do zakrzyczenia oponentów, tak jak wystarczała Daryuszom, Aleksandrom lub Cezarom. Ale przeciąg ten czasu może mieć tylko trwanie epoki przejściowej; na siłę liczyć można, gdy wypływa z prawa; gdy działa przeciw prawu trwanie jej tylko względne, bo wtedy staje się źródłem bezprawia a to może być tylko czasowem, dopóki inne bezprawie nie posiądzie siły. Takich systemów, czerpiących istnienie swoje z siły a bezprawia dzieje ludzkości zaliczają mnóstwo; ale jedyny po nich ślad znaleźć można dzisiaj tylko w historyi i jej pomnikach, a przecież niezatraconemi i do dziś żyjącemi pozostały ludy, które systemów takich były chwilową ofiarą.

Nie przecząc, iż Cesarstwo Niemieckie jest czynnikiem nader ważnym w polityce europejskiej, może nawet w postępie, lecz postęp jest czynnikiem tej samej natury, jak Napoleon był czynnikiem wzrostu niemieckiej potęgi; nie dla tego, że po bitwie pod Jena oszczędził Prusy, lecz jedynie dla tego, że depcząc prawa Niemców, rozbudził w nich żądzę praw i swobody. Z zwycięskiego i niemal całej Europie panującego cesarstwa Napoleona I. pozostała tylko Francya... w upadku. Po zwycięskiem, dyktującem Europie prawa Cesarstwie Niemieckiem pozostaną niezawodnie Niemcy — ale kto wie, czy nie w upadku. W pośród jakich ludów rozbudzi się dziś najżywiej owa żądza praw i wolności, która pozwoliła Niemcom do pierwszorzędnej podnieść się potęgi, a która i tym ludom pozwoli wzrość w siłę, a wzrość w nią na zgliszczach hegeliańskiej formy pruskiego państwa, tego przewidywać nie pora; ale na doświadczeniu Napoleona I się opierając, twierdzić można, że do podniesienia się kolej dzisiaj na tych, których najbardziej zdeptano, w czyje karki jarzmo obcych najsilniej, najkrwawiej się wpiło. W XIX wieku pary i elektryczności wypadki z błyskawiczną po sobie następują szybkością, za nic przeto jeszcze w ćwierci wieku, jaki mamy przed sobą, ręczyć nie można.

Tych kilka uwag nastręczyła mi mowa p. Caro, przywódzcy francuskich spirytualistów, wypowiedziana przy uroczystości objęcia krzesła w Akademii po p. Vitet w dniu 11 b. m. Byłbym może ograniczył się na prostem zapisaniu faktu tej uroczystości, gdyż dwie wypowiedziane w niej mowy przez pp. Caro i Rousset wymagałyby dłuższego opracowania, gdybym w przemówieniu pierwszego nie znalazł był wzmianki dotyczącej pochodzenia p. Vitet, o którego Niemcy już się byli upominali, a który, tak w zawodzie politycznym jak w zawodzie literackim, jako krytyk sztuki, nic nie miał niemieckiego, prócz... głębokiej erudycyi, która, przyznaję, dotąd jeszcze nie przestała być niemal monopolem niemieckich uczonych. Ale dla Niemców sam fakt tej erudycyi u Francuza jest niemiłym, a zaprzeczyć jej nie mogąc, starają się ją przywłaszczyć sobie, jak pragnęli przywłaszczyć sobie Kopernika. Próżne to wysilenia i nikt już dzisiaj dać im wiary nie może; podnoszę je tylko jako ciekawy symptomat tego zaborczego instynktu na każdem polu, nawet literackiem, i w każdej chwili nawet takiej jak dzisiejsza potęgi.

(Dokończenie nastąpi).

polędwica: W jatkach poddominikańskich 1 f. wied. od 40 do 45 c., w jatkach przy placu Szczepańskim także 1 funt od 40 do 45 centów.

cielęcina: W jatkach poddominikańskich 1 funt w. od 24 do 26 centów; w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt także od 22 do 26 centów;

baranina: W jatkach poddominikańskich 1 funt po 30 centów, w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt także po 30 cent.;

wieprzowina ze skórką: W jatkach poddominikańskich 1 funt. wied. po 32; przy placu Szczepańskim także po 32 c.;

wieprzowina bez skórki: W jatkach poddominikańskich 1 funt po 30 cent.; przy placu Szczepańskim 1 funt także po 30 cent.

Obowiązali się dostarczać najdrożej pieczywa:

chleb zwyczajny: Bartlowa (ul. Szewska), Jachimski (ul. Różana) i Kuśnierski (ulica Sławkowska).

bułki przednie: Baruch, Kuśnierski (ul. Sławkowska) Łysakowski (ulica Długa i Karol Wójcik (Plac Szczepański.

bułki zwyczajne: Bartlowa, Baruch i Kobierzyński (Kazimierz).

— Z powodu nagłej odwilży, niektóre miejsca stały się niemal niedostępnemi, a jednak ze względu, iż komunikacya musi być tam utrzymaną, należy spiesznie przyjść z pomocą. I tak przejście od ulicy Lubicz (z dworca kolei) do miasta przez plantacye, nie jest do przebycia, a jednak codziennie wiele osób musi tę drogę przebywać i grzęznąć w gęstem błocie; na Smoleńsku, gdzie od dawna zapowiedziane jest uporządkowanie ulicy i chodników, powstało istne bagno, którem zaledwie przejechać można, ale pieszo je przebyć niepodobna. Na Piasku w ulicy Karmelickiej, chodnik wdłuż koszar wojskowych ani razu przez zimę nie był z śniegu i lodu opróżniony, tak, iż przejść teraz tamtędy niepodobna, bo na chodniku więcej błota niż środkiem ulicy.

— U wjazdu z rynku w ulicę Floryańską zapadło się na środku ulicy parę kamieni w głąb, zapewne sklepienie kanałowe załamało się.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj: Władysława Ciempińskiego, za kradzież worków przy ulicy Cichej na Kleparzu; Jana Krzemienia, wyrobnika, od którego odebrano 13 worków zbożowych, skradzionych po części w spichrzach banku galic. przy rogatce warszawskiej; Justynę Ostrowską, za kradzież w służbie i Jana Krajanowskiego, pisarza prywatnego, który okradł swego służbodawcę i uciekł, a rzeczy skradzione odebrano od niego.

— Policya ukarała w marcu 11 dorożkarzy jednokonek za drobniejsze przewinienia porządkowe.

— Straż policyjna odebrała wczoraj od kobiety włóczącej się po domach kołnierz damski czarny skunkowy, kodomniemanie skradziony tu albo w Wieliczce, skąd kobieta ta miała wrócić wczoraj, tudzież kwit na zastawioną kolorową spodnicę.

— Z fundacyi śp. Pelagii Rusanowskiej dla inwalidów polskich, lub zasłużonych ojczyźnie ludzi, a będących w położeniu potrzebowania wsparcia, otrzymali na mocy postanowienia kuratora fundacyi hr. Piotra Moszyńskiego dożywocie: Tomasz Konarski w Auxerre 500 złr., Dyonizy Masłowski we Francyi 300 złr., Feliks Bliziński w Pinsy dep. Aube, Jan Zalechowski w Montlear dep. Aube, Stanisław Strzemieszny w Montreal, Konst. Herubowicz, Henryk Poniński w Paryżu, Ludwik Nabielak w Paryżu po 285 złr., Seweryn Goszczyński we Lwowie 290 złr.

— Na kolei Albrechta wykoleiło się d. 28 marca wieczorem w pociągu między Kałuszem a Bednarowem 13 wozów towarowych kolei czerniowieckiej, które spadły z nasypu wysokiego i pogruchotane zostały. Z podróżnych i służby nikt nie poniósł szwanku. Dwie lokomotywy idące w tym pociągu i pierwszych 5 wagonów nie zeszły z torów.

— W Warszawie umarł d. 25 marca drukarz Jan Jaworski, wydawca i nakładca wielu pism oraz kalendarza pod jego imieniem wychodzącego a bardzo rozpowszechnionego.

— We wtorek powiesił się w Wiedniu dyrektor kasy ministerstwa wojny i przełożony zarządu depozytów wojskowych, Jerzy Mengele. Z listu przezeń zostawionego przekonano się, iż dopuścił się przeniewierzenia pieniędzy skarbowych, którego wysokość oceniają w przypuszczeniu na 20,000 złr., gdyż sprawdzenie rachunków zdoła dopiero wykazać prawdziwą cyfrę. Ponieważ rozeszła się wieść, że samobójca naruszył kaucye wojskowe i wielka trwoga powstała między stronami interesowanemi, przeto dzienniki ogłaszają półurzędowe oświadczenie, iż strony interesowane nie będą na tem cierpiały.

— W Berlinie otrzymano telegram z Lizbony donoszący, że podróżnik niemiecki w Afryce major Homeyer przybył szczęśliwie do Londynu i już 11 lutego wyruszył w głąb kraju, a wszędzie doznawał najlepszego przyjęcia.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— W piątek dnia 2 kwietnia: Śgo Franciszka à Paulo.

Sprostowanie:

W wczorajszym feilletonie w szpalcie 5ej wiersz 15 zamiast: panny hr. Ledóchowskiej powinno być: Joanny i t. d.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie.

Lwów 31 marca.

(E.) Dziś odbyło się Walne Zgromadzenie Banku hipotecznego galicyjskiego pod przewodnictwem hr. Borkowskiego w obecności 37 akcyonaryuszów, reprezentujących 7994 akcyj, a 776 głosów.

Jako komisarz rządowy obecnym był c. k. Radca nadworny p. Hailig.

Bilans wykazuje czystą nadwyżkę 391,295 złr. 74 cent.

Konto zysków i strat wykazuje w dziale przychodu: Prowizye z oddziału hipotecznego 190,130 złr., z oddziału handlowego 39,565 złr., procenta od eskontowanych weksli 231,448 złr., z rachunku bieżącego 205,255 złr., różne procenta 27,066 złr. Zysk z kantorów wymiany 74,042 złr. Dochód gmachu bankowego 8802 złr., procent kasy zaliczkowej 76,134 złr., odzyskane straty 6435 złr., przeniesienie zysku r. 1873 złr. 979.

W dziale rozchodu znajdujemy: Procent asygnacyj kasowych 125,118 złr. Administracya — (do której wliczono także podatki i należytości rządowe 71,843 złr.) 233,887 złr. Umorzenie kosztów założenia 12,408 złr. Straty: przy likwidacyi filii w Samborze 2913 złr., we Lwowie na wekslach 1569 złr. W Krakowie defraudacya Bożewskiego 36,726 złr., na wekslach 5550 złr., w Tarnopolu 6181 złr. Wątpliwe 41,775 złr. Straty kasy zaliczkowej 2433 złr.

Obrót kasowy wynosił w r. 1874 we Lwowie 51,987,495 złr. 29 cent — w Krakowie 15,947,769 złr. 58 cent, w Czerniowcach 10,368,003 złr. 80 cent., w Tarnopolu 7,873,418 złr. 83 cent.

W r. 1874 przyzwolono pożyczek 59, na dobra wartości 4,805,970 złr. w łącznej kwocie 1,496,000 złr., (zrealizowano zaś tylko 31 pożyczek, w łącznej kwocie 605,000 złr.); przyzwolono na realności we Lwowie 61 pożyczek, w kwocie 484,400 złr., (zrealizowano 29 pożyczek w kwocie 223,700 złr.); na realności w Krakowie przyzwolono 5 pożyczek, w łącznej kwocie 32,400 złr., (zrealizowano 4 pożyczki w kwocie 29,400 złr.) Na realności na prowincyi przyzwolono 145 pożyczek w łącznej kwocie 459,300 złr., (zrealizowano 103 pożyczek w kwocie 291,800 złr.) Od założenia banku aż po koniec r. 1874, ogólna suma udzielonych pożyczek zrealizowanych przedstawia się jak następuje:

Na dobra 627 pożyczek — wart. hip. 55,611,352 złr., poprzedzające ciężary 10,202,565 złr.; kwota pożyczkowa 14,427,000 złr.

Na realności lwowskie 462 pożyczek — wartości hip. 8,639,938 złr.; poprz. ciężary 1,252,186 złr., kwota pożyczkowa 2,699,300.

Na realności krakowskie 84 pożyczek, war. hip. 1,977,043 złr.; poprz. ciężary 215,829 złr., kwota pożyczkowa 678,500 złr.

Na realności na prowincyi 1191 pożyczek — wart. hip. 8,063,553 złr., poprz. ciężary 483,848, kwota pożyczkowa 3,041,300 złr.

Obciążenie hipotek odpowiada przy dobrach ziemskich $44^{88}/_{100}$%. Przy realnościach we Lwowie $45^{00}/_{100}$%, przy realnościach w Krakowie $48^{61}/_{100}$%, przy realnościach na prowincyi $45^{7}/_{10}$% minimalnej ich wartości.

Członek Rady nadzorczej Dr. Marceli Madeyski odczytał następnie sprawozdanie tejże Rady ze stanu banku, które przyjęto do wiadomości, poczem bez dyskusyi uchwalono zatwierdzić przedłożone rachunki i bilans, i udzielić absolutorium, z czystego zaś zysku przeznaczono w myśl statutów 5% tj. 12,015 złr. 82 cent. na fundusz zapasowy, dalej zatwierdzono wypłatę 10 złr. od akcyi na rachunek dywidendy uskutecznioną i uchwalono rozdzielić tytułem superdywidendy 12 złr. od akcyi, która to kwota płatną będzie 1 lipca 1875 r.

Bez dyskusyi uchwalono podnieść wynagrodzenie członków Rady nadzorczej z 10 złr. na 20 złr. za znak obecności, poczem wybrano do Rady nadzorczej ponownie wylosowanych pp. hr. Alfreda Potockiego i Ludwika Skrzyńskiego.

W końcu podziękowano na wniosek członka Dra Krattera Radzie nadzorczej i Dyrekcyi za gorliwą i skuteczną działalność.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 19go do 25go marca:

	1875 r.	1874 r.
	złr. 192,998 c. 01	złr. 316,005 c. 92
Dochód od 1go stycznia do 18go marca:	złr. 1,923,456 c. 21	złr. 2,645,548 c. 80
Ogółem dochód:	1875 r.	1874 r.
	złr. 2,116,454 c. 22	złr. 2,961,554 c. 72

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 31 marca.

Posady: Adjunktów sądów powiatowych w Komarnie, Niżankowicach i Brzeżanach, podania w 14 dniach. — Sługi szkolnego przy szkole realnej w Tarnopolu, podania do końca kwietnia. — Kancelisty w sądzie pow. w Starejsoli, podania do 5go maja.

Obwieszczenia: Sąd pow. w Rymanowie wzywa na d. 3 kwietnia Karola Zamościka z Krakowa, aby się oświadczył co do tartaku parowego w lesie „Szachty“ zwanym, kurator p. Białas burmistrz w Rymanowie.

Przyjechali do Krakowa od dnia 29 do 31go marca.

HOTEL POLLERA: Henryk Chozderski ob. z Wiednia, Paweł Ludkow kupiec z Wrocławia, Maurycy Kraus kupiec z Wiednia, Dawid Reiniger kupiec z Wiednia, Jan Klominek z Trzcinicy, H. Steinberg z Raciborza, Jan Zipser ob. z Bielska, Aloizy Malawski z Tarnowa, Henryk Bruck z Leobschitz, M. Danziger z Gdańska, B. Gussmann z Wiednia, M. Strańsky z Pragi, Władysław Hubicki z Jawornika, M. Seidenberg z Berlina, F. Laufer z Berna, W. Adamski z familią z Myślenic, Fr. Andrelik z Jaromierza, J. Krzibek z Pragi, Juliusz Wohl z Wiednia, J. Bittermann i O. Schröder z Wiednia, O. Friedheim z Pochrołoczysk, Jan Peter z Bruzowic, Fr. Rumreich z Nollendorfu.

HOTEL SASKI: Gustaw hr. Przezdziecki wł. dóbr z Warszawy, Edward Stanowski właś. dóbr z Kongresówki, Ludwik Klemperer kupiec z Hamburga, Mikołaj Neuhaus z Kongresówki, Władysław Dąbski wł. dóbr z Wojnicza, Katarzyna Bzowska wł. dóbr z Kongresówki, Bronisław Pruszyński z Litwy, Szymon Kruszka Dr med. z Poznańskiego, hr. Krystyna Wielhorska.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Tryest 30 marca. Urzędowy program uroczystości z powodu odwiedzin N. Pana, brzmi: J. C. Mość przybędzie 2go kwietnia o 9ej rano do Tryestu i powitany będzie w dworcu kolei żelaznej przez naczelników władz cywilnych i wojskowych, podestę (burmistrza), obu wice-prezesów Rady miejskiej i prezesa Izby handlowej. Na dworcu kolei ustawioną będzie kompania honorowa 16go pułku piechoty z chorągwią i muzyką. Przejazd z dworca nastąpi wdłuż Riva do pałacu namiestnictwa, który służyć ma na mieszkanie dl N. Pana, i tam u zajazdu władze państwa oczekiwać będą N. Pana. Przed namiestnictwem ustawioną będzie druga kompania honorowa 17go pułku piechoty z chorągwią i muzyką. Po przybyciu N. Pana do gmachu namiestnictwa, odbędzie się w wielkiej sali przedstawienie duchowieństwa, jenerałów, oficerów sztabowych, władz cywilnych i wojskowych, Rady miejskiej, Izby handlowej, korporacyj i deputacyj; poczem N. Pan udzielać będzie prywatnych posłuchań. Po zwiedzeniu muzeum Revoltella o godzinie 3½, nastąpi przyjęcie ciała konsularnego, pod przewodem dziekana, jeneralnego konsula Lutterotha. O godzinie 6ej obiad, około 8ej zwiedzenie teatru gminnego (przedstawienie galowe) i obejrzenie iluminacyi miasta. Dnia 3 kwietnia o 7ej rano przegląd wojska w wielkim dziedzińcu koszar, a po paradzie zwiedzenie zakładów wojskowych, poczem przejażdżka pojazdem do rampy stacyi dworca, gdzie przygotowana będzie trybuna, z której widok rozległy na nowo zakładaną przystań; następnie uda się N. Pan do pawilonu Molo II, gdzie przygotowane będą plany i objaśnienia robót już wykonanych i wykonać się mających. Następnie przejażdżka na łodziach wiosłowych do przeciwległej grobli portowej, dalej objazd na jachcie parowym „Fantazya“ około grobli portowej do Molo San Carlo, zkąd powrót do rezydencyi około 11ej. W południe o 12ej pojedzie N. Pan na Piazza Giuseppina na uroczyste odsłonięcie pomnika ś. p. Cesarza Maksymiliana, które odbędzie się według osobnego programu. Około godziny 1ej N. Pan wróci do rezydencyi w pałacu namiestnictwa. O godzinie 1½ po południu przejażdżka na parowcu Lloyda „Lucyfer“ do arsenału Lloyda dla obejrzenia doków suszarniowych i wielu prac arsenału, następnie na łodziach wiosłowych do warsztatów *Navale Adriatico* i obejrzenie korwety „Dunaj“, która się uzbraja. Następnie jazda powozami do fabryki powroźniczej Józefa Angeli i napowrót do warsztatów *Navale Adriatico*, zkąd parowcem Lloyda do *Stabilimento tecnico Triestino* w San Roco i obejrzenie przebudowy okrętów kazamatowych „Cesarz Maks“ i „Don Juan“; powrót parowcem Lloyda do portu w Tryeście, gdzie obejrzany będzie parowiec awizowy „Miramare“. Następnie na łodziach wiosłowych do Molo San Carlo i przyjazd do rezydencyi. O 6ej obiad; o 9ej bal przez izbę handlową urządzony w lokalu Muzeum Revoltella, który N. Pan zaszczyci swoją obecnością. Dnia 4 kwietnia o godzinie 7ej odjazd N. Pana do Gorycyi. Dla pożegnania znajdować się będą w dworcu kolei naczelnicy władz państwa, prezesi Rady miejskiej i izby handlowej.

Roboty dekoracyjne na Molo II musiały być przerwane w skutku natarczywej *bory* (burzy); w takich okolicznościach trudno będzie wystawić zamierzoną trybunę na grobli portowej. Przygotowania miasta do świetnej iluminacyi idą w najlepsze. Giełda będzie ozdobiona przeźroczami. Podczas odsłonięcia pomnika Cesarza Maksymiliana municypalność Tryestu złoży w imieniu całej ludności kosztowny wieniec na piedestale pomnika. Na wstędze wieńca wyszyte będą złotem herb miasta Tryestu i orzeł cesarski; podobnież damy Tryestu, kapitanowie statków kupieckich oraz gminy Contovello i Santa Croce złożą wieńce.

Peszt 31 marca. N. Pan mianował Franciszka Liszta prezesem założyć się mającej w Peszcie Akademii muzycznéj.

Fulda 30 marca. Dziś oczekują tu przybycia dziewięciu biskupów pruskich na konferencyę; wysiądą oni u kanoników katedralnych. Tajne posiedzenia nie będą się odbywały jak dawniej, w zamkniętem seminarium, lecz u kanonika katedralnego; obrady trwać mają dwa dni. Domniemanym przedmiotem narad jest ustawa o pozbawieniu dotacyi skarbowej. Następnie wydanym ma być list pasterski w tym przedmiocie do duchowieństwa i wiernych.

Paryż 30 marca. *L'Univers* ogłasza encyklikę papieską do katolików Szwajcaryi z d. 23 marca, która nagania sektę starokatolików oraz opiekę, jakiej jej użycza władza świecka w Szwajcaryi, obwieszcza ekskomunikacyę przeciw sekciarzom, ich zwolennikom i pomocnikom a wzywa wiernych, aby strzegli jedności wiary. Encyklika przypomina, że władza świecka w Szwajcaryi zaprowadziwszy rozmaite ustawy sprzeczne boskiemu urządzeniu i władzy kościoła, wydała także takie ustawy, które sprzeciwiają się przepisom kanonicznym pod względem małżeństwa chrześciańskiego. Dla tego wzywani są biskupi, aby wyjaśnili wiernym naukę katolicką pod względem małżeństwa przez stósowne pouczanie. W końcu zaleca encyklika cierpliwość, wytrwałość i jedność a błaga o oświecenie z Nieba biednych zbłąkanych.

Madryt 28 marca. Jenerał Concha wręczył wczoraj królowi petycyę, w której przeciw teraźniejszemu ministrowi wojny Jovellar występuje ze skargami z powodu jego zachowania się na Kubie, jako niegdyś gubernatora tej wyspy, oraz przeciw niemu jako ministrowi. Concha twierdzi, że Jovellar winien jest bezkarności wojska na Kubie i dalsze jeszcze ciężkie wytacza przeciw niemu skargi. Wypadek ten sprawił głębokie wrażenie. Dzienniki muszą o tem milczeć.

Barcelona 30 marca. Jeden podpułkownik, jeden niższy oficer i 24 ochotników z wojska Karlistów stawiło się przed jenerałem Martinez Campos, prosząc o amnestyę; prócz tego zdarzają się jeszcze liczne zbiegostwa od Karlistów.

Bajonna 30 marca. Mimo zaprzeczeń dzienników potwierdza się, że między Don Carlosem a deputowanymi prowincyi Nawarry zaszły groźne zatargi. Junta Nawarska opuściła Estellę i udała się do San Sebastian, tuż na granicy.

Ateny 30 marca. Posiedzenia Izby nie rozpoczęły się jeszcze, gdyż opozycya trwa w postanowieniu nie pojawiania się w Izbie.

Konstantynopol 30 marca. Najwyższy trybunał potwierdził pierwszy wyrok na winnych mordów w Podgorycy. Słychać, że Reuf pasza świeżo mianowany Vali Jemenu (Arabii) podał się do dymisyi.

Dziś wieczór N. Pan o godz. 5½ wyjeżdża z Wiednia do Tryestu i rozpocznie szereg odwiedzin i uroczystości, począwszy od odsłonięcia pomnika Cesarza Maksymiliana a skończywszy na spotkaniu się w Wenecyi z królem Włoskim. O tem spotkaniu piszemy kilka uwag politycznych na wstępie. Następnie N. Pan zwiedzi Dalmacyę. W telegramie z Tryestu podajemy program przyjęcia Cesarza. N. Panu towarzyszą z Wiednia Arcyksiążęta Karol Ludwik i Ludwik Wiktor; rano zaś wyjechali ministrowie Auersperg, Pretis, Stremayr i Unger. Program z góry ułożony doznać może niejakich zmian z powodu burzy panującéj u brzegów Istryi, która nawet zmusiła flotyllę włoską pod admirałem Ceruttim, mającą towarzyszyć N. Panu, do szukania schronienia w zatoce Fasana w Istryi. Inne zaś sprawy mniejszéj wagi, któremi teraz Wiedeń się zajmuje, znajdują się przedstawione w listach naszych wiedeńskich, osobliwie zaś co do hr. Beusta i p. Banhansa.

Sejmowi pruskiemu mają być przedłożone zaraz po feryach wielkanocnych wnioski rządowe, jeden względem wcielenia Lauenburga do Prus, na co jednak potrzeba jeszcze potwierdzenia stanów tego księstwa, drugi zaś względem zniesienia sekwestru nałożonego w wojnie 1866 r. na majątek Elektora Heskiego. Ponieważ Elektor umarł, zatem niepodobna karać go sekwestrem dłużej, a raczej jego synów pozbawić prywatnego jego mienia, po zabraniu im księstwa. Wszelako dwór pruski zrobił ze spadkobiercami układ, że zniesie sekwestr, ale za to otrzyma część funduszów spadkowych. Radzi nie radzi, spadkobiercy woleli dostać coś niż nic. Taki jest powód zniesienia sekwestru na drodze prawodawczej, chociaż niebył na drodze prawodawczej rozciągnięty, ani też rząd nie składał rachunku z użycia dochodów. Teraz sprawa ta przychodzi do sejmu z tytułu przyjęcia części majątku elektora na skarb pruski.

Nordd. allg. Ztg w artykule polemicznym z *Gaz. Augsburską* zaprzecza doniesieniom o przeznaczeniu przybyłego z Petersburga radzcy legacyjnego Radowitza na miejsce podsekretarza stanu spraw zagranicznych Bülowa. To samo twierdziła *Magdeb. Ztg*, która pobiera z Berlina nietylko pieniądze, ale oraz informacye, wszelako *Nordd. allg. Ztg* tak temu zaprzecza, jak innemu jej doniesieniu o zamiarze dania Bismarkowi tytułu księcia Lauenburskiego z prawem używania epitetu „Jego Wysokości.“

Nie zadawalnia oczywiście gabinet francuski 10 marca żadnego stronnictwa, bo inaczej nie mogło być z gabinetem złożonym z ludzi różnych wyznań politycznych, których przedewszystkiem głównem musi być zadaniem znaleść sposób znoszenia się z sobą. Każdy minister, a szczególniej ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości chcą wydać instrukcyę swoim podwładnym w odmiennym duchu, a że nie ma co do niej między nimi zgody, przeto trudno się dziwić, że prefekci trzymają się dawnych zleceń i nie są gorącymi republikanami. Buffet też jest zdania, że nie ma potrzeby robienia puryfikacyi prefektów i burmistrzów, lecz dość przesłać im okólnikiem nowy program rządu — pytanie tylko zachodzi — jaki, bo nam dotąd program ten nieznany.

Czytamy w *Nordzie*, że jenerał Le-Flô ostatecznie zażądał odwołania go z Petersburga, i że br. Chauveau, spowinowacony z największemi rodzinami w Rosyi, ma go zastąpić. Gdy rząd francuski wybiera na swoich przedstawicieli osoby najściślej spowinowacone z Moskalami, trudno wymagać, iżby w rzeczach i sprawach tyczących się zwłaszcza Polski, mógł być należycie poinformowanym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 1 kwietnia. *Gazeta Wiedeńska* donosi o powołaniu dyrektora kolei Cisańskiej Noerdlinga na szefa sekcyi i naczelnego dyrektora kolei austryackich w ministerium handlu.

Wiedeń 1 kwietnia. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki z r. 1854 główna wygrana padła na seryę 2,733 Nr. 34; dalej wygrał 20,000 złr. ser. 2,131 Nr. 30; inne wylosowane numera tych seryj wygrywają po 308 złr. m. k.

Wiedeń 1 kwietnia. *(pryw.)* Ogólne Zgromadzenie Zakładu kredytowego uchwaliło bez rozpraw zamknięcie rachunków i wnioski Rady zawiadowczej względem dywidendy 11 złr., uposażenia funduszu zapasowego 45,094 złr., zysk 23,096 złr. — Podług nominacyjnego dekretu nowego posła hiszpańskiego w Wiedniu, nie tenże, lecz poseł w Berlinie będzie zarazem reprezentował rząd hiszpański w Wirtembergii i W. księstwie Heskiem. W sprawie tej odbywała się żywa korespondencya dyplomatyczna między Berlinem a Madrytem.

Berlin 31 marca. Poseł jenerał Schweinitz przybył tu z Wiednia i w ciągu dnia miał posłuchanie u Cesarza i u Cesarzewicza. *Provinzial Correspondenz* pisze: Gdy zdrowie Cesarza znowu znacznie się polepszyło, można będzie zarządzić na najbliższą przyszłość podział czasu. Przytem będzie można uwzględnić podróż Cesarza do Włoch, której musiano zaniechać zeszłej jesieni z uwagi na stan zdrowia, a z powodu ostatniej choroby Cesarza niemożna było jeszcze nic dotąd postanowić co do tej podróży.

Fulda 31 marca. Na konferencyi reprezentowane są wszystkie biskupstwa państwa Pruskiego, a nawet biskup Ketteler z Moguncyi jest obecnym (za Nassau. *Red.*) Oczekiwany z Monachium nuncyusz papieski nie przybył. Posiedzenia rozpoczęły się dzisiaj u kanonika katedralnego Kalba.

Fulda 1 kwietnia. W konferencyach biskupich przewodniczy Arcybiskup koloński. Konferencye mają trwać do soboty.

Paryż 1 kwiet. Drobne zatargi istniejące między Buffetem a Dufaure z powodu okólnika tego ostatniego, zagodzone zostały, a okólnik dziś jest ogłoszony w *Journal officiel*. Wzywa on urzędników sądowych do jednania istniejącemu rządowi poszanowania i do bezstronnego wymiaru sprawiedliwości.

Rzym 31 marca. Na konsystorzu dziś odbytym po dopełnieniu obrzędu zamknięcia ust nowo mianowanych kardynałów Gianelli, Manning, Dechamps i Bartholini, mianował Papież trzech biskupów *in partibus infidelium* i jednego biskupa na Włochy. Następnie otworzył Papież usta wspomnionym kardynałom i wręczył im pierścień kardynalski, nadawszy im tytuł kościołów Ś. Agnieszki, ŚŚ. Andrzeja i Grzegorza, Ś. Bernarda i Ś. Mikołaja.

Londyn 1 kwietnia. *Standard* donosi: Inżynier telegrafów Wilhelm Thomasz Henley zawiesił wypłaty; stan bierny wynosi pół miliona funtów sterlingów. Dochody państwa, zamkniętego d. 31 marca roku skarbowego 1874 wypadły o 2½ milionów mniej niż w roku zeszłym, a o ½ miliona więcej niż były preliminowane.

Belgrad 1 kwietnia. Tutejszy reprezentant rosyjski radca stanu Szyszkin mianowany został posłem rosyjskim w Washingtonie; następcą jego zostanie prawdopodobnie konsul rosyjski, radzca stanu Żonin w Dubrowniku (Raguza).

Kursa. Wiedeń 1 kwietnia, godz. 2 m. 45 po poł. Renta papierowa 71·15 — Renta srebrna 75·65. — Losy z r. 1860 112·50 — Akcye Banku Narod. 954. — Akcye kredytowe 239·25 — Londyn 111·20 — Srebro 103·70 — Napoleony 8·88 — Dukaty 5·22. — — 100 Mark pruskich 54·30. — Lombardy 146·—. — Losy z r. 1864 138·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 234·25 — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 146·50 — Akcye kolei węg. półn. wschod. 121·— — Akcye kolei węg.-wschod. 53·50 Losy tureckie 56·25. — Obligacye indemn. galicyjskie 85·85. — Losy prem. węgier. 83·75 — Akcye kolei Koszycko-Bogumin. 133·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 156·— — Akcye franko-węgier. 64·—·— Akcye franko-austr. 52· — Tal. 163·— — Ruble 153·—..

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 kwietnia.

			żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.			105 75	104 —
Kupony srebr. płatne „			106 —	103 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.			153 50	152 25
Pruskie Reichsm. za 100 M.			54 60	54 10
Dukat austryacki 1 sztuka			5 28	5 20
Napoleondor 1 sztuka			8 96	8 82
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.			86 50	85 —
4% listy zastaw. „ „			77 —	74 —
5 „ listy zastaw. „ „			86 75	85 25
5½% Listy Zastawne	Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie	36 l.pł.sr.	92 50	91 50
5-proc. „ „		36 l.pł.bn	90 50	89 50
6-proc. „ „		18 l.pł.bn	92 —	91 —
7-proc. „ „		20 l.pł.bn	100 —	99 —
Listy hipoteczne			91 —	90 25
6 „ zakł. kred. włoś. 100 zł.			100 —	98 —
6 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.			101 —	99 —
Losy prem. węg.			84 —	81 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%			80 —	75 —
Prioritety 100-proc.			90 —	80 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.			247 —	245 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210			235 50	233 50
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200			147 —	144 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60			93 —	91 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100			95 —	94 —
4 „ „ „ „ II. „			95 —	94 —
5 „ „ „ „ rsr. 100			92 75	91 25
4 „ „ likwid. „ „ 100			80 —	78 50
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100			36 —	33 —

Wiedeń 31 marca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług. pań. bank.	71 30	71 20
„ „ „ srebr.	75 90	75 75
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	79 75	79 25
„ „ „ galicyjskie	86 —	85 75
„ „ „ bukowińsk.	84 50	84 —
„ „ „ siedmiogr.	77 —	76 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 25	95 10
4 „ galicyjskie	— —	76 50
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	100 —	99 50
5 „ węgierskie listy	87 —	86 75
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 75	96 25
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 40	127 25
6 „ Banku gal. hipot.	90 75	90 40
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	276 —	274 —
„ „ „ 1854	105 50	105 —
„ „ „ 1860	112 75	112 60
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	115 75	115 50
Losy pożyczki z r. 1864	138 75	138 50
„ prem. pożyczki węg.	84 —	83 75
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	— —	— —
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 50
„ księcia Salm	36 25	35 75
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 —	27 50
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400 frank.	— —	— —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	962	961
Zakładu kredytowego	238 —	237 75
Żeglugi parowej na Dunaju	456 —	454 —
Kolei północnej Ferdynanda	1980	1975
Kolei rządowej fr. a.	309 —	308 50
„ zachodniej c. Elżbiety	187 50	187 —
„ Południowej	143 50	143 —
„ Galicyjskiej	234 50	234 —
„ Czerniowieckiej	146 50	146 —
„ Albrechta	85 —	84 —
„ węg. półn.-wschodniej	121 50	121 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	146 75	146 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	132 —	131 75
„ Koszycko-Bogumił.	134 —	133 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	198 —	197 50
„ wschodnio-węgierskiej	54 60	54 —
„ austryack. półn.-zach.	157 —	156 50
„ Franciszka Józefa	169 —	168 50
Banku anglo-austryackiego	133 25	133 —
„ anglo-węgierskiego	21 50	21 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	225 50	225 —
Banku franko-austryackiego	52 25	51 75
„ franko-węgierskiego	65 —	64 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	243 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	68 50	68 —
„ austryack. związkow.	29 50	29 —
„ dla obrotu ogólnego	101 75	101 25
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	30 —	29 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	84 —	83 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	94 —
„ Emisya z r. 1862	92 25	91 75
„ państwowa St. 500 fr.	141 50	141 —
„ Emisya z r. 1867	139 —	138 80
„ południowa St. 500 fr.	111 50	111 30
„ Bony 1875—1876 6%	225 —	223 —
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	95 50	95 —
„ „ „ 100 zł.w.a.	92 50	92 25
„ „ „ w srbr. 5%	105 —	104 75
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	96 —	95 50
„ gal.Kar.Lud. 300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	102 25	102 —
„ Emisya II.	101 —	100 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 50	79 —
„ Emisya z. r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a	78 25	78 —
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	91 50	91 25
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe we żel. po 300 złr.	85 —	84 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 24	5 23
„ „ obręczkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 89	8 88
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	104 25	104 10
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62

Lwów 31 marca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 20	5 12
„ cesarski	5 23	5 16
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 50	86 —
„ „ „ 4 „	76 90	76 40
„ „ Banku hipoteczn.	90 75	90 10
Obligi indemn. bez kuponów	86 15	85 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	235 —	233 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	147 —	145 —
„ banku hipoteczn. gal.	247 —	245 —

Warszawa 30 marca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 45	94 15
„ „ 2 „ „	94 45	94 10
kupon „	— —	158
„ „ nowe „ „	92 00	91 70
kupon „	— —	136
„ likwidacyjne „ „	79 55	79 25
kupon „	— —	132
Kolej warszawsko-wiedeńska	92 —	91 —
„ „ bydgoska	72 50	71 50
„ „ terespolska	116 —	115 —
„ „ łódzka	100 50	99 50

Sprawy sądowe.

Kraków 31 marca.

Oszustwo i przeniewierzenie się.

(Dalszy ciąg).

Odnośnie do podanego wczoraj przemówienia prokuratora nadmieniamy jeszcze, że pomiędzy pozycyami, na których wstawienie do stanu czynnego i uwzględnienie przez sąd karny prokurator się zgodził, znajdują się także: pretensya ks. Buckiego wynosząca 455 zł. 10 c.; zwyżka z oszacowania Swoszowic, co do której prokurator przyjmuje za podstawę oszacowanie w skutek żądania sądu karnego przedsięwzięte t. j. na sumę 41.000 zł., a gdy sprzedano je za 35.000 zł., przeto przystaje prokurator tylko na wstawienie nadwyżki 6.000 zł.; dalej pretensya z wekslu Weiningera przez Volksbank ściągniętego wynosząca 8,300 zł.; pretensya z weksli Aronsona wynosząca 25.560 zł.; nadwyżka papierów w Vereinsbanku zastawionych wynosząca 2.200 zł., a wreszcie wartość dóbr Klimontowa. Omówiwszy pierwszy fakt oskarżenia t. j. usunięcie 3.000 napoleondorów na szkodę masy, prokurator kończy po krótkiej przerwie swe przemówienie, przystępując do rozbioru przeniewierzonych depozytów. Przedewszystkiem wyjaśnia stanowisko, z którego się na tę kwestyę zapatruje, utrzymując, że przyznaje tylko wtedy bankierowi prawo obracania deponowanemi u niego walorami, jeżeli strony na to zezwalają, jeżeli walory były obciążone i nadto, jeżeli bankier prowizyę od użycia deponowanych walorów stronom opłaca. — Na poparcie tego zdania powołuje się prokurator na przepisy ustawy handlowej. — Następnie przechodzi do poszczególnych faktów i uzasadnia takowe zeznaniami świadków i wynikiem rozprawy.

Co do depozytu Bukowskiego, zwraca prokurator uwagę, że tłumaczenie się Kirchmayera, iż o takowym nie wiedział, nie zasługuje na wiarę, zwłaszcza, że obwiniony sam przyznał, że przeglądając księgi, o depozycie tym się dowiedział, i że według listów Kotajnego dawał zawsze kantorowi dyspozycye i o wszystkich interesach kantoru miał wiadomość.

Co do drugiego faktu t. j. depozytu Maryi hr. Skórzewskiej, prokurator odwołuje się na zeznania poszkodowanej, Zygmunta hr. Skórzewskiego i Alkiewicza, i uważa tak przedmiotową jak i podmiotową istotę zbrodni przeniewierzenia za dostatecznie udowodnioną. — Mianowicie zaś opiera się prokurator na tem, że obwiniony przyznał, że pożyczkę kolejową węgierską, depozyt p. Skórzewskiej, złożył kumulatywnie w „Creditanstalt“ na swój rachunek, i że takowej w skutek przyjazdu Kluczyckiego nie wydał, a raczej polecenie co do jej wydania wstrzymał. — Tłumaczenia się Kirchmayera, jakoby nie miał zamiaru użycia tego depozytu na własne cele, t. j. jakoby nie miał złego zamiaru, prokurator nie uznaje za uzasadnione wobec listów Kotajnego i dokumentów przez świadka hr. Skórzewskiego sądowi złożonych.

Co się tyczy Wilhelma Kotajnego, to współwina jego w zarzuconej Kirchmayerowi zbrodni jest udowodnioną wobec jego przyznania, że odczytane podczas rozprawy listy do Kirchmayera pisał, tudzież wobec wyników rozprawy, mianowicie zeznania świadka Alkiewicza, który w imieniu p. Skórzewskiej do Kotajnego po odbiór depozytu tejże się zgłaszał.

Co do interesu Stanisława Stojowskiego, prokurator odwołuje się do zeznania tegoż poszkodowanego, którem przedmiotowa istota zbrodni obwinionym zarzuconej jest udowodnioną. Wina obwinionego Kirchmayera udowodnioną jest zeznaniem tegoż świadka, że się u Kirchmayera o zwrot swego depozytu upominał, tudzież częściowem przyznaniem obwinionego.

Podobnież udowodnioną jest współwina Wilhelma Kotajnego jego przyznaniem, że się Stojowski o swe akcye upominał, tudzież jego przeświadczeniem o niewypłacalności domu Kirchmayera.

Podobnież opiera się prokurator w przedstawieniu dalszego faktu t. j. przeniewierzenia na szkodę kolei galic. Karola-Ludwika na zeznaniu Alojzego Bunzla, orzeczeniu znawców i częściowem przyznaniu obwinionych.

Tłumaczenie się Kirchmayera, iż nie miał zamiaru pokrzywdzenia stron, bo nie znał instrukcyi przez radę zawiadowczą co do manipulacyi przy wpłatach na nowe akcye wydanej, uważa prokurator za niewiarogodne wobec tego, że Kotajny pisał mu jak z przesłanemi kwitami interymalnemi postąpić należy, z czego wynika, że o tem wiedział. — Jako poszlakę za winą obwinionych przemawiającą, uważa prokurator także wynikającą z powyższego przedstawienia skłonność obwinionych do popełniania takich czynów.

Co się tyczy wreszcie pozostałych trzech faktów, t. j. depozytu Adwentowskiej, Lewickiego i deponowanych weksli młyna Tyczyńskiego, wnosi prokurator, by co do takowych nie uznać obwinionych winnymi, bo Kirchmayer mógł o pierwszych dwóch depozytach rzeczywiście wiadomości nie mieć, a co do trzeciego t. j. weksli młyna Tyczyńskiego, to oskarżenie opierało się głównie na zeznaniu świadka Edwarda Jędrzejowicza, które podczas rozprawy przez niego samego zostało zmodyfikowanem, przyczem i znawcy zeznali, że bankierowie deponowane u nich weksle wcześniej eskontują. — Wnosi zatem prokurator ostatecznie, by sąd uznał Wincentego Kirchmayera winnym zbrodni oszustwa przez powzięcie na szkodę masy 3.000 napoleondorów, tudzież zbrodni przeniewierzenia depozytów pp. Bukowskiego, Skórzewskiej, Stojowskiego i wpłat na akcye kolei Karola-Ludwika i skazał go za też zbrodnie na sześcioletnie ciężkie więzienie, obostrzone jednym postem w tygodniu; by dalej sąd uznał Wilhelma Kotajnego współwinnym zbrodni przeniewierzenia podanych depozytów i skazał go na karę ciężkiego więzienia przez 1½ roku, obostrzonego podobnież jednym postem w tygodniu, tudzież obu na zwrot kosztów postępowania karnego.

Po prokuratorze zabiera głos zarządca masy dr. Szlachtowski i oświadcza, iż co do 4ch faktów przeniewierzenia, takowe go bliżej nie obchodzą i nawet kompetencyi stawienia tu odrębnych wniosków nie ma, tylko co do pierwszego punktu t. j. usunięcia 3.000 napoleondorów na szkodę masy wnosi na przypadek, gdyby sąd p. Wincentego Kirchmayera winnym tejże zbrodni uznał, skazanie go także na zwrot masie owych 3.000 napoleondorów.

Przewodniczący odracza następnie posiedzenie na godzinę czwartą popołudniu.

Całe posiedzenie popołudniowe zajęła obrona, której dr. Faustyn Jakubowski jeszcze o godz. 7 wieczór nie skończył, tak, iż dokończenie odroczonem być musiało do jutra. Obronę podajemy według zapisków stenograficznych.

Obrońca: Tak w akcie oskarżenia, jakoteż w ostatecznych wnioskach przytoczył p. prokurator wiele okoliczności, odnoszących się wprawdzie do dawniejszych czasów, jednakże rzucających światło na postępowanie pana Kirchmayera. Z tych okoliczności starał się p. prokurator wydedukować najpierw, że majątek p. Kirchmayera coraz to więcej upadał, i że wszystko, cokolwiek p. Kirchmayer działał z depozytami jemu powierzonymi, działał z przeświadczeniem, że jego majątek nie wystarczał na zaspokojenie stron, z świadomością złego. Muszę zatem przedewszystkiem na te okoliczności odpowiedzieć, aby czyn zarzucony p. Kirchmayerowi w właściwem przedstawił się świetle.

Przedewszystkiem skonstatować muszę, że pan prokurator w ostatecznym wniosku odstąpił od zdania, jakoby p. Kirchmayer z majątkiem zaledwie 200.000 zł. rozpoczął zawód bankierski, i podnosi p. prokurator ten majątek do 300.000 zł. Jednakże na podstawie tych okoliczności, które tak w śledztwie, jak i podczas rozprawy stwierdzonemi zostały, mogę śmiało powiedzieć, że i to przypuszczenie p. prokuratora nie jest uzasadnionem, albowiem, jeżeli kapitał zakładowy w roku 1859 wynosił 300.000 złr., a pierwsze straty miały nastąpić w roku 1865, jak p. prokurator twierdzi, to z uwagi, że p. Kirchmayer opędzał swoje potrzeby z dochodów i dochodów posad używał, że biegli stwierdzili, iż kantor przynosił od 35.000 do 40.000 zł., to pominąwszy nawet procenta od tego, już sam kapitał przez lat 6 przedstawiałby 260.000, które do kapitału doliczonemi być winny. Tak więc w owej chwili, w której p. Kirchmayer miał ponieść stratę 100.000, lub 160.000, posiadał najmniej kapitał około pół miliona złr. Ztąd by wynikało, że gdyby p. Kirchmayer w roku 1865 poniósł stratę 260.000 zł., to przecież nie możnaby powiedzieć, że majątek jego tak dalece się zmniejszył, iż znaczne poniósł straty i że nie miał dalej racyi bytu; bywały to bowiem tylko małe straty. Co więcej, pan Kirchmayer nie poniósł nawet straty w majątku zakładowym. Strata ta odnosiła się do zniżki papierów powierzonych p. Kirchmayerowi do obrotu; nie jego więc dotyczyła, lecz dotyczyła stron. Pan Kirchmayer mógł z łatwością wypowiedzieć kredyt, lub też dawszy kredyt na te papiery, uwolnić się od wszelkiej odpowiedzialności, a strony narazić na stratę. Jednakże p. Kirchmayer nie wyzyskał tej okoliczności, lecz owszem zwolna potem stronom odkupował akcye, tak więc strata w r. 1865 powoli się wyrównała. Przyznaje pan prokurator dalej, że r. 1866, 1867 i 1868 były korzystne, a więc, że i z tych lat należy dochody doliczyć, a w takim razie majątek p. Kirchmayera bez względu na inne dalsze interesa wynosił około 700.000 do 800.000 zł. — Jeżeli zatem p. prokurator chce wydedukować, że p. Kirchmayer wiedział o swojej niewypłacalności, że miał przeświadczenie, że wiedział, iż jego majątek już nie wystarcza na zwrot efektów stron, to potrzeba byłoby udowodnić, że poniósł stratę co najmniej wyrównywającą 1 milionowi, a zatem około 700.000 do 800.000 zł. Takich strat p. prokurator nie udowodnił.

Jedną z okoliczności, która według zdania pana prokuratora miała niekorzystnie wpłynąć na majątek p. Kirchmayera, jest interes zwany domenowym. Mianowicie miał on niekorzystnie w ten sposób wpłynąć, że p. Kirchmayer miał walorów sobie powierzonych użyć na spełnienie obowiązków z spółki wypływających, i które potem wykupione nie zostały, lub też musiał użyć depozytów innych stron, aby te uwolnić.

Jeżeli jednak zważymy te okoliczności, które p. prokurator za udowodnione uznaje, pokazuje się, że cała dedukcya nie ma podstawy, albowiem p. prokurator przyznaje, jest to zresztą udowodnione zeznaniami świadków, że zysk czysty z interesu domenowego wynosi 3,600,000 zł. Ztąd wypada na p. Kirchmayera $^4/_{12}$, czyli $^1/_3$ część całego interesu, zatem czystego zysku 1,200.000; a przecież, skoro p. prokurator przyznaje, że zysk czysty wynosi tyle, to się rozumié, że zysk czysty, była to ta suma, jaka pozostała po zwrocie wszystkich wydatków. Gdyby więc nawet p. Kirchmayer był użył na zakupienie dóbr rządowych, efektów od stron mu powierzonych, to przedewszystkiem wartość tych efektów zwróconąby być musiała, bo dopiero reszta po strąceniu stanowi zysk czysty. W ten sposób sam p. prokurator udowodnił, że do majątku pana Kirchmayera przybywało 1,200.000 zysku, i że takim był majątek jego w r. 1869 w lipcu.

To prawda, że kantor na rzecz Domänenconsortium wypłacił 447.000, lecz, jak to przed chwilą nadmieniłem, domenenconsortium miało realizować dobra tak, że wszystkie depozyta zostały pokryte. Przytacza p. prokurator, że pan Kirchmayer użył kapitału hr. Potockiego, hr. Skórzewskiej i użył kapitału Towarzystwa ogniowego, Johna 150,000, niemniej Dzięgielowskiego 30.000 zł. Jakiekolwiek bądź kapitały użyteby były, to takowe zwrócone zostały w skutek pożyczki banku saskiego, a nadto gdybyśmy te kapitały zestawili razem, uczyniłyby sumę 830.000 zł., i to nie gotówką, lecz tylko w papierach, a wziąwszy na uwagę sam zysk, jaki pan prokurator przyznaje, t. j. 1,200.000 zł., jużby pozostało panu Kirchmayerowi czystego 430.000 zł. Nie można więc powiedzieć, że zawiązanie tego interesu źle wpłynęło na dom.

Listy p. Kotajnego są temi środkami, któremi p. prokurator stara się udowodnić chwiejny stan majątku p. Kirchmayera; mianowicie ta okoliczność, że kantor doradzał pani Skórzewskiej, aby pozostawiła papiery, obiecując, że użyje takowe *al pari*, została przy rozprawie wyjaśnioną; nie było to zatem żadnym środkiem do przedłużenia kredytu, lecz było tylko wypełnieniem obowiązków. Pan Kirchmayer przyrzekł bowiem pani Skórzewskiej, iż zakupi za jej walory domeny, i że użyje je *al pari*, co p. Kirchmayera nic nie kosztowało, albowiem miał obowiązek spłacenia listów zastawnych domenowych wedle kursu, mógł wedle kursu kupować dając *al pari*. Nie będę przechodził listów p. Kotajnego szczegółowo, o tych, które p. prokurator przytacza, nadmienię tylko ogólnikowo, że p. Kotajny w liście z 16 stycznia wzywa o przysłanie 5.000 i to ma stanowić okoliczność upadku domu. Następnie, że p. Kotajny wzywa o przysłanie 10.000 nareszcie że wzywa o przysłanie 50.000 zł. Jednakże nie uwzględnił p. prokurator tych okoliczności, że w tym samym roku, w tym samym czasie, z którego owe listy pochodzą, zapłacił p. Kirchmayer p. hr. Potockiemu 250.000 zł., następnie 90.000 zł., Eichbornowi 150.000 zł., hr. Mycielskiemu 135.000 zł., p. Gorajskiemu 30.000 zł., następnie jeszcze p. hr. Potockiemu 200.000 zł., hr. Tarnowskiemu 100.000 zł., p. Łętowskiemu 80.000 zł., p. Stojowskiemu 10.000 zł. Stanowi to razem około 1,200.000 zł.; kiedym te okoliczności podczas rozprawy przytaczał, aby wykazać, że p. Kirchmayer miał znaczne fundusze, i że znacznemi funduszami rozporządzał, zażądał p. prokurator stwierdzenia wpływów. Jeżeli p. prokurator miał na myśli wpływ z tych efektów, o których mniemane sprzeniewierzenie oskarża p. prokurator, to wszystkie razem wzięte wynoszą 250.000 zł. Skoro pan Kirchmayer zapłacił 1,200.000 zł., widać tu, iż prócz tych funduszów niemniej miał fundusze znaczne do dyspozycyi, i takowe wypłacił.

Dalszą okolicznością, mającą wskazać zły stan domu jest ta, że Vereinsbank sprzedał efekta w depozycie zostawione. Przytacza p. prokurator dalej, że nietylko Vereinsbank, lecz równocześnie i inne banki sprzedawały. Co do sprzedaży w Vereinsbanku została sprawa ta wyjaśnioną, mianowicie w ten sposób, że Vereinsbank sprzedał walory p. Kirchmayera, nie dla tego, aby one pokrycia nie miały, tylko dla tego, że rada zawiadowcza uchwaliła, aby żaden z członków rady zawiadowczej podczas owej bessy w roku 1869 nie miał walorów w banku, a resp. kredytu na podstawach walorów, a ponieważ była to tak wielka zwyżka, iż w żadnym innym kantorze gotówki nie można było dostać, przeto za zgodą i porozumieniem się z p. Kirchmayerem zostały sprzedane. Ale te efekta nie dotyczyły się stron, były to jego własne efekta, mianowicie akcye Anglobanku. Muszę zaś stanowczo zaprzeczyć, aby także inne banki sprzedawały walory p. Kirchmayera. Odpowiedź, na którą się pan prokurator powołuje, aby udowodnić, że także inne banki sprzedawać miały, ma tylko ten sens, że p. Kirchmayer tłumaczył, iż w czasie, kiedy wszystkie banki sprzedawały papiery, trudno mu było dostać gotówkę. Ale bynajmniej nie twierdził, i jeszcze raz zaprzeczam, aby inne banki jego walory sprzedawały, i ztąd dowód, że pokrycie było dostateczne.

Dość popatrzeć na rachunki wszystkich banków przesłanych masie, aby się przekonać, że do masy po 50.000, po 40.000, po 20.000 zł. nadwyżki spłacały, pomimo, iż kilka tysięcy sztuk, korzystając z otwarcia konkursu, bezwzględnie sprzedane zostały. Najmniej zaś sądzę, że może wskazać na zachwianie się domu p. Kirchmayera ta okoliczność, że w kilku listach pisanych w grudniu i styczniu pan Kotajny radził zaciągnąć pożyczkę. Jabym owszem sądził, że te listy dowodzą, iż pan Kirchmayer nie był w tak wielkiej potrzebie, skoro miał hypoteki wolne. Wielokrotnie pan Kotajny nalegał, aby zaciągnąć pożyczkę na hypotekę, a mimo tego jej nie zaciąga i do ostatniej chwili wypłacał. Gdyby bowiem pan Kirchmayer był wiedział, że nie ma funduszów do zapłacenia, że jego położenie jest tak krytyczne, wtenczas, w każdej chwili z największą łatwością mógł zaciągnąć pożyczkę, tymczasem jak inwentarz przekonywa, nie zaciągnął żadnej pożyczki, nie używał kredytu w żadnej formie, którego użyć mógł.

Używanie efektów dla wzmocnienia kredytu także nie stanowi okoliczności, świadczącej o mniemanym złym stanie, bo używane tylko były te efekta, które, albo były powierzone do obrotu, lub też, których p. Kirchmayer wedle przepisów ustawy mógł używać do obrotu, bo inaczej dziwiłbym się nawet, że p. prokurator przytacza okoliczności, a nie zaskarża ich, widać zatem, że nie było w tem nic nielegalnego, bo inaczej wątpić nie mogę, aby pan prokurator nie wystąpił ze skargą i w tym kierunku.

Równocześnie zaprzeczyć muszę stanowczo, aby kantor p. Kirchmayera lub też p. Kirchmayer sam uciekali się do gry giełdowej w tym celu, aby nadwątlony stan majątkowy ratować. Okoliczności, które p. prokurator przytacza w tej mierze, nietylko nie zostały udowodnione, lecz ja sądzę, udowodnione zostały okoliczności przemawiające przeciw temu. I tak biegli zapytani: „Czy kantor grał na giełdzie?“ odpowiedzieli najwyraźniej, że strony grały w kantorze na rachunek swój, zaś co do kantoru, to są tak małe pozycye, iż prawie nic nie znaczą.

Niepodobna wyprowadzać grę giełdową z ustępu listu p. Kotajnego, w którym tenże pisze: „Rozsiano bajkę, że gramy na giełdzie.“ Pan prokurator wyprowadził dowód, że grano na giełdzie, a ja ztąd wyprowadzę dowód przeciwny. Bo jeżeli kantor grał na giełdzie i grał z wiedzą p. Kirchmayera, to przecież dyrygent kantoru nie byłby pisał: „Rozsiano bajkę, że gramy na giełdzie,“ bo najpierw nie byłoby to bajką, a powtóre dla czegóż miałby zamilczeć wobec szefa, z którego polecenia byłby grał. Najmniej zaś przemawia za grą giełdową ta okoliczność, gdzie p. Kotajny pisze: „Łętowski złożył gotówką 38,000 zł. na zakupienie Prioritetów“ i dodaje „na to zakupienie podam mu pojutrze rachunek, lecz sztuk nie kupimy, bo przy Prioritetach małe waryacye.“ Ja sądzę, że ten ustęp listu, pojęty naturalnie, przemawia jak najwięcej przeciwko grze na giełdzie. Bo kto tylko cokolwiek jest obeznany z grą giełdową, przyzna, że Priorytety, jak w ogóle papiery ulegające małej flukcyi, nie kwalifikują się do gry giełdowej.

Nareszcie przyznaje p. prokurator, że strata na giełdzie wynosiła 12,000 zł. dla stron i wnioskuje ztąd, że nie byłby się p. Kotajny zajmował tą sumą, gdyby był nie poniósł wyższej straty. W tej mierze muszę nadmienić, że domysł nie może wystarczyć do posądzenia oskarżonego i jeżeli p. prokurator chciał użyć tej okoliczności na poparcie swych twierdzeń, że miano grać na giełdzie, to powinien był jakichś dowodów dostarczyć. Przypuszczenie wręcz przeciwne zeznaniu świadków, żadną miarą nie wystarcza do obwinienia.

Nie mogę pominąć tego ustępu tak aktu oskarżenia, jak i wniosku ostatecznego, gdzie kilka czynności, mianowicie rachunki wystawiane, nazywa nieuczciwemi środkami z tego powodu, że dając stronom późniejsze rachunki, nie dawał rachunków wedle kursu z dnia, kiedy sprzedane, tylko z dnia wcześniejszego. W tej mierze muszę się powołać na przepis art. 376 i 361 kodeksu handlowego, które stanowią, że komisant natychmiast ma wykonać dane mu zlecenie, udzielić komitentowi potrzebnych wiadomości, a jeżeli donosząc o wykonaniu zlecenia nie wymienia zarazem osób, z któremi zawarł interes, on sam ma być uważanym za kupującego lub sprzedającego, niemniej do protokółów stanowiących niejako uzasadnienie kodeksu handlowego, z których wynika, że ustawodawca przewidział ten wypadek, i widząc, że bankier nie wykonywa płacenia natychmiast i bierze na siebie ryzyko, pozwolił mu się przedstawić jako kupujący lub dostarczający papierów wedle kursu w dniu, w którym interes do skutku przyszedł. Wprawdzie powiedzieć można, że w danym razie byłby p. Kluczycki skorzystał, gdyby zamiast po 155 liczono po 166 jego akcye, równocześnie skorzystałby był podobnież p. Dembiński. Ale trzeba zważyć na to, coby się stało, gdyby w tych dniach akcye spadły, wtenczas bankier byłby odpowiedzialny, że nie dotrzymał. Jeżeli mu zatem wolno jest przytrzymać wykonanie polecenia dni kilka i brać na siebie ryzyko, to i zysk do niego należy. W każdym razie oświadczyć muszę, iż, jeżeli p. prokurator widział w tych wypadkach coś nielegalnego, karygodnego, to należało akt oskarżenia w tym kierunku wystósować, a jeżeli widział, że się to odbywało w granicach ustawy, nie mógł nazwać tego nieuczciwością, co ustawa dozwala.

Listy ze stycznia i początku lutego p. Kotajnego, które mają świadczyć o złym stanie domu handlowego p. Kirchmayera, równie nie dostarczają dowodów. Mianowicie w listach tych nalega p. Kotajny, prawie w każdym, aby zakończyć z Simundtem, i zaciągnąć pożyczkę na hipotekę. Już nadmieniłem, że p. Kirchmayer w każdej chwili mógł zaciągnąć pożyczkę a nie zaciągnął, co więcej, tak w styczniu jak i na początku lutego robił wypłaty znaczne, a więc twierdzę, że nietylko nie potrzebował zaciągać pożyczki, ale mógł wypłaty uskutecznić. Sądzę, że tych okoliczności, które p. prokurator przytoczył, aby wykazać, że stan banku p. Kirchmayera był chwiejny, że coraz więcej upadał, nietylko nie był w stanie udowodnić, ale ocenienie przez delegatów, naturalnie w związku z wypłatami, dowodzi, że stan był taki, iż wystarczał na zaspokojenie wszelkich obowiązków.

Przystępuję teraz do okoliczności, które się bezpośrednio odnoszą do czynu stanowiącego pierwszy zarzut. W tej mierze przytoczyć muszę, że na żądanie wierzycieli, w celu porozumienia się z Potockim, przybył p. Kirchmayer do Krakowa, a zastawszy wierzycieli zgromadzonych u hr. Potockiego i żądających od niego wyjaśnienia, ogólnikowo podał stan majątku. Nie mógł p. Kirchmayer przedstawić bilansu, ani dokładnego stanu majątku, albowiem po temu nawet czasu nie miał, przyjechał dzień przed tem późno wieczorem i na drugi dzień rano był u p. Potockiego, co więcej, dokładnego bilansu z tak rozległych stosunków majątku, jaki miał p. Kirchmayer, żadną miarą w tak krótkim czasie zrobić nie można było. Przedstawił tylko stan ogólnikowy i zażądał, aby wierzyciele przekonali się przez delegatów o stanie majątku. W skutek tego wierzyciele wydelegowali Dra Rybickiego i p. Kandlera, aby zestawili stan majątku, co ci uskutecznili. Na podstawie przedstawionego majątku przez Dra Rybickiego i Kandlera, sporządzoną została ugoda w formie protokółu, w którejto ugodzie uznają wierzyciele w owej chwili niewypłacalność domu handlowego p. Kirchmayera. Przez niewypłacalność nie można rozumieć deficytu, lecz tylko niemożność zadość uczynienia. W tym stanie niemożności zadość uczynienia obowiązkom wszystkim naraz, to jest uiszczenia wszystkich wypłat, naraz p. Kirchmayer rzeczywiście wystąpił, lecz muszę zastrzedz, aby był w deficycie, to jest, żeby stan bierny przewyższał stan czynny. Zastrzegają sobie wierzyciele zmianę co do zestawienia. P. Kirchmayer odstępuje im wszelkie aktywa, i tu muszę uwydatnić, że tylko aktywa, a więc cały majątek, lecz tylko aktywa kantoru, na innem miejscu nadmienię, że p. prokurator to przyjmuje. — Układ ten został, jak sami wierzyciele wyrazili, *in optima fide* zawarty. Złożyli p. Kirchmayerowi na piśmie w owym protokóle świadectwo, że ma wiele zasług dla kraju i zastrzegli sobie, żeby p. Kirchmayer bez komitetu nie wykonywał żadnej większej operacyi kredytowej, zwracam uwagę Wysokiego Sądu, że nie jest powiedziane, iż Kirchmayer nie ma przedsiębrać żadnej czynności, tylko nie ma przedsiębrać operacyj kredytowych. Miało ograniczenie to na celu, aby nie zaciągał nowego długu w owym czasie.

P. prokurator przytacza ów akt jako jakieś wielkie dobrodziejstwo dla p. Kirchmayera i przytacza tę okoliczność, że wierzyciele dla utrzymania domu zobowiązali się dać kredyt na 150,000 zł.; to tylko nieszczęście, że się zobowiązali a nie dali. Dalsze postępowanie wierzycieli wykaże, że chęć ta mniemana utrzymania domu p. Kirchmayera nie była na seryo pomyślaną, mianowicie przytoczył p. prokurator, że pierwszą okolicznością, która skłoniła do odstąpienia od układu, było ogłoszenie Simundta, że się p. Kirchmayerowi nie 500.000, ale 100.000 zł. od niego należy. Ale wierzyciele wiedzieli, że p. Kirchmayer wiele przeszedł kłopotów z Simundtem, że żadną miarą nie mógł skłonić do ostatecznej wypłaty. Więc nawet trudno pomyśleć, jak mogli dłużnicy prostemu ogłoszeniu dłużnika wierzyć, że się tyle a nie więcej należy, skoro przecie suponować mogli, że w jego interesie jest, dług najmniejszemi przedstawić cyframi. Twierdzenia wierzycieli, że to ogłoszenie wpłynęło na odstąpienie od układu, żadną miarą na seryo brać nie można; trzeba szukać innej przyczyny, która ich do tego skłoniła.

Przytoczyli wierzyciele a szczegółowo p. hr. Mycielski, że pokazały się inne długi i że to skłoniło do odstąpienia; zapytani jednak tak w śledztwie jak podczas rozprawy, jakie to były długi, żaden dokładnie nie mógł powiedzieć. Pan prokurator pozbierał jedne twierdzenia wierzycieli, a mianowicie, że te okoliczności miały wpłynąć na postanowienie, że się miało okazać, iż Kirchmayer był winnym Eichbornowi 30,000 zł., jednak dług ten był zapisany w księgach. Skoro p. Kirchmayer nietylko pozwolił, ale żądał, aby wierzyciele wydelegowali do przejrzenia, i rzeczywiście księgi przejrzane zostały, niemożna powiedzieć, że zakrywał, lub że te długi są tego rodzaju, iż o nich później dowiedzieć się można było. Co więcej, rachunek masie przedstawiony, okoliczność, którą zarządca tu przytoczył, dowodzi, że twierdzenia tego wierzycieli na seryo brać nie można. Gdyby niespodziewanie dowiedzieli się o długu Eichborna, to równocześnie z ksiąg dowiedzieć się mogli, że na zabezpieczenie tego długu dane były 250 sztuk Forstbanków i że po zrealizowaniu tego zastawu wpłynęło do masy trzydzieści i kilka tysięcy zł. Jeżeli się pokazały długi, to i zabezpieczenie przenoszące ów dług. Trzeba pojąć, aby przy takim stanie majątku i interesu, jaki był u p. Kirchmayera, gdzie stan czynny wynosił 3.700,000 zł., by tam 35,000 zł. długu mogło tak wpłynąć na stan majątku, aby skłoniły wierzycieli do zrobienia tego, czego p. Dr. Rybicki, jak p. prokurator powiedział, argumentami odradzał.

Dług Towarzystwa kredytowego równie nie był tak wielki, a nadto księgi najdokładniejsze wyjaśnienie dać mogą, więc i o tem mogli się przekonać z ksiąg.

Dług p. hr. Stadnickiego 50.000 nie był nowym, bo na koncie p. Stadnickiego figurują walory, które stanowiły ów dług, więc i o nich przekonać się mógł, a najmniej mógłby wpłynąć na postanowienie wierzycieli.

Użycie walorów p. Koźmiana jeżeli się zważy, że 4000 kredytu wziętego zostało, wszystkie te sumy razem nie mogłyby wpłynąć na uchwałę wierzycieli. Widać z tego, że przyczyną konkursu co innego było, że całą ową ugodę pozornie zawarto. Chwilowo przez przyjazd pana Kirchmayera wstrzymany został atak, skoro ważni wierzyciele żądali, ale jak z Krakowa się oddalił, użyto tej okoliczności, by konkurs ogłosić, tem więcej mamy przyczyny tak tłomaczyć to całe zajście, jeżeli się zważy, że wierzyciele postanowili wybrać komitet wykonawczy, nie wybrali i sami żądali, aby pojechał do Wiednia, a następnie powzięli postanowienie bez zawiadomienia i bez zażądania wyjaśnień, co więcej, cokolwiek następnie robili, nie tylko nie zawiadomili o tem, ale kiedy przyszli do kantoru protestować kwity depozytowe, obawiając się, aby kantor nie donosił panu Kirchmayerowi o tem, powiedzieli, że to dla formy dla zabezpieczenia, ale o konkursie ani mowy nie było. Równocześnie zaraz po odjeździe p. Kirchmayer nie przedsiębrał żadnych czynności odnoszących się do majątku dla tego, czekał bowiem na przyjazd komitetu wykonawczego, mianowicie 2 członków, ponieważ 2 miało być w Wiedniu a 2 w Krakowie. Kiedy jednak żaden z wierzycieli ani z pełnomocników do Wiednia nie przybywał, skoro żadnej wiadomości od nich nie miał i na telegramy nie odpowiedzieli, musiał przyjść do przekonania, iż wierzyciele nie chcą wykonać umowy, że jakieś zamięszanie między nimi nastąpiło i wówczas postanowił p. Kirchmayer uregulować interes z Simundtem, aby ułatwić działanie wierzycielom i wówczas to dnia 18 zawiera umowę rozwiązującą spółkę o zakupno dóbr rządowych. Okoliczności odnoszące się do zawarcia tej umowy starał się pan prokurator przedstawić w ten sposób, jakoby p. Kirchmayer już przed odjazdem z Wiednia umówił się o zawarcie takiej umowy, jakoby tu po powrocie z Krakowa tylko podpisaną została. W tej mierze nadmienić muszę, że te okoliczności przytoczył p. prokurator dla uzasadnienia innego zarzutu i że te okoliczności już przez sąd najwyższy ocenione były i inaczej ocenione zostały, jak pan prokurator obecnie przytacza; mianowicie już sąd najwyższy przyjął, że przypuścić nie można, aby pan Kirchmayer przed odjazdem umówił się o umowę, dyssolucyjną, bo doktor Jaques, który był pośrednikiem w tej sprawie, zeznał, iż nietylko taka umowa spisaną nie była, że nietylko strony się nie umówiły, ale owszem, że wyjazd p. Kirchmayera to wrażenie na nim zrobił, iż chce się usunąć od dalszego traktowania z Simundtem. Zeznania tego świadka, jako bezpośrednio działającego, bezpośredni udział mającego, najlepszy stanowić mogą dowód i wykluczają wszelkie inne przypuszczenia.

Równie zaprzeczyć muszę, jakoby umowa dyssolucyjna 17go zawartą była: okoliczność ta wyjaśnioną zosłała. Zeznał pod przysięgą pan Lichtenstern, że umowa 18go wieczór zawartą została, że Simundt własnoręcznie wpisał datę. Pan Kirchmayer nie przypuszczając, aby inna data była, podpisał tę umowę nie wiedząc jakiej daty jest. Tym układem rozwiązana została spółka w ten sposób, że Simundt przejął aktywa p. Kirchmayera do tej spółki, zaś kantor zrzekł się wszelkich praw do niego, natomiast wypłacił 100.000 mianowicie 70.000 w bonach a 30.000 w napoleondorach. Przez zawarcie tej umowy nietylko p. Kirchmayer nie skrzywdził wierzycieli, nietylko ona nie jest na szkodę masy, ale korzyść z tej umowy dla wierzycieli jest oczywista. Udowodnione zostało, że p. Kirchmayer solidarnie z Simundtem zaciągnął pożyczkę na 2,000.000 z banku saskiego i na podstawie umowy dyssolucyjnej Simundt zobowiązał się zaspokoić bank saski, a więc majątek p. Kirchmayera uwolniony przez tę umowę od solidarnego zapłacenia 2,000.000 talarów, a wierzyciele uzyskali swobodę zrealizowania majątku, o którą się ułożyli.

Jednak przy zawarciu owej umowy zaszła okoliczność, na którą kładę nacisk, że Simundt obowiązał się przeprowadzić układ z wierzycielami, dostarczyć funduszów odpowiednich i kosztów, i że p. Kirchmayer wystawiał pełnomocnictwo Simundtowi, Lichtensternowi i Rembielińskiemu do działania i układania się z wierzycielami. Pełnomocnictwo to i cały układ uważa p. prokurator jako rzecz bez znaczenia, i redukuje tak, że p. Kirchmayer wiedział, że wierzyciele z Simundtem traktować nie chcą, więc mógł także wiedzieć, że z nim układać się nie będą. Ale właśnie dla tego dał p. Kirchmayer pełnomocnictwo nietylko Simundtowi, bo dał Lichtensternowi i Rembielińskiemu, aby z wierzycielami traktowali. Niemniej i ten zarzut nie zasługuje na uwagę, że Simundt postąpił w ten sposób z p. Kirchmayerem, iż trudno przypuścić, by miał zaufanie, bo w owem pełnomocnictwie wyraźnie jest zastrzeżone, że do wszystkiego 2 pełnomocników wpływać ma, zatem mógł p. Kirchmayer zaufać, że cokolwiek 2 zdziała, to zdziałają dla jego dobra. Najważniejszą okolicznością odpierającą ten zarzut p. prokuratora jest to, że Simundt w owej chwili miał interes zawrzeć układ z wierzycielami, jeżeli bowiem wpierw podczas trwania spółki między p. Kirchmayerem i Simundtem żądał, aby sytuacyę p. Kirchmayera wyzyskiwać, to w chwili rozwiązania mógł mieć tylko interes podtrzymać, a ten interes wynikał ztąd, że pan Kirchmayer posiadał 9.500 sztuk forstbanków, które w razie otwarcia konkursu sprzedaneby były na giełdzie tak bezwzględnie, jak rzeczywiście sprzedane zostały. Ponieważ te akcye reprezentują ¾ całego forstbanku, którego prezesem był Simundt, zależeć mu musiało, by akcye nie były tak nisko sprzedane, aby zresztą kredyt tego banku nie zostawał narażony na szwank. Tak więc wynika ztąd, że Kirchmayer dostatecznie i na seryo zabezpieczył się, by przedstawić wierzycielom te osoby, aby mieć rękojmię, że wszystko uczciwie zdziałanem będzie, a motywem do działania z Simundtem był jeszcze interes własny; wreszcie zakres działania Simundta nie ograniczał się tu na konferowaniu z wierzycielami. Simundt jako człowiek majętny, był tylko przedstawicielem, poręczycielem i zobowiązał się dać fundusze na ugodę dla wierzycieli, którzy i tak w razie najlepszym byli ograniczeni do majątku p. Kirchmayara, każda rękojmia, chociaż Simundta, była już korzystną.

Dla ocenienia okoliczności, pośród których pan Kirchmayer działał układ, zawarł i odbierał pieniądze, muszę przytoczyć to, że kiedy p. Kirchmayer w Krakowie przedstawił wierzycielom, iż mu się ofiarują z pomocą inne osoby, że mu chcą dostarczyć kapitału, że mógłby z Simundtem skończyć i od niego by dostał jakie fundusze, odradzili wierzyciele p. Kirchmayerowi i powiedzieli, aby nie zaciągał żadnych długów, żadnego kredytu, aby nie kończył z Simundtem. Tymczasem tego kredytu mu nie otworzyli, pieniędzy nie dali, ale owszem, nie zawiadomiwszy p. Kirchmayera, konkurs otwarli i nietylko nie dopomogli, ale owszem odjęli możność użycia pomocy w inny sposób.

Pośród tych okolicznością nie widząc pomocy od wierzycieli, musiał p. Kirchmayer ugodę zawrzeć rozwiązującą Simundta już to dla tego, aby w Simundzie uzyskać podporę dla siebie, już to dla

tego, aby możność dać wierzycielom i swobodę likwidowania majątku swego po zawarciu owego układu. Wystawił Simundt bon na 70.000, który p. Kirchmayer wręczył Lichtensternowi, niemniej miał mu Simundt wypłacić 3.000 napoleondorów. Co do owych 3.000 napoleondorów nadmienić muszę, że suma udowodnioną nie została, albowiem udowodniona okoliczność, że Simundt z owego worka, w którym się miały znajdować te 3.000 napoleondorów jakąś sumę wziął, a ta pewna część została czy też miała być zamienioną na papiery. Jaką część wzięto, ile ich było, ile Simundt wziął na rachunek, to udowodnionem nie jest. Równie nie udowodniono w śledztwie nawet, ile napoleondor wartał, gdyby było 3.000 w owym czasie. Podnoszę tylko tę okoliczność, by wykazać, że nawet i te nie zostały udowodnione, jednakże sam uważam je za okoliczności mniejszej wagi; głównie chodzi mi o to, czyli p. Kirchmayer biorąc owe 3.000 napoleondorów działał z świadomością, że przez ich powzięcie ukrzywdzi masę, czyli miał zamiar tej zbrodni, jaką mu p. prokurator zarzucał, zbrodni oszustwa. Otóż stanowczo muszę powiedzieć, że takiego zamiaru i świadomości nie miał. Przytoczyliśmy bowiem okoliczności, z których wynika niewątpliwie, że skoro wierzyciele zawarli układ z Kirchmayerem celem prywatnej likwidacyi, pan Kirchmayer przypuszczać inaczej nie mógł, jak że zamiarem ich będzie, tę prywatną likwidacyę rzeczywiście uskutecznić. Mogło zachodzić jakieś nieporozumienie, jakieś bałamuctwo, ale z drogi prywatnej likwidacyi zepchnąć się nie dadzą, tem więcej, że jasno widział, jakie skutki pociąga za sobą otwarcie konkursu. Musiał p. Kirchmayer być przekonany, że jeżeli zachodzi chwilowe nieporozumienie, to użycie tak wprawnych, tak zaufanych osób jak Rembieliński potrafi wierzycieli nakłonić do prywatnej likwidacyi, nie mógł myśleć a tem mniej wiedzieć, że konkurs będzie otwarty, że istnieć będzie masa konkursowa i że p. Kirchmayer tę masę pokrzywdzi przez powzięcie tych napoleondorów.

Okoliczności, które p. prokurator podaje, a które mają udowodnić ową świadomość złego, ten zamiar zbrodniczy, udowodnić tego nie są w stanie, mianowicie: pierwsza okoliczność jest, że w układzie nie ma wzmianki o owych trzech tysiącach napoleondorów; ależ trzeba zauważyć, że nie p. Kirchmayer układał lub dyktował, lecz przedstawiono mu układ, który on podpisał, tak, że jeśliby miał zamiar utaić te 3 tysiące napoleondorów, to mógł utaić i 70,000 złr. w bonach; a jeżeli tamtych nie utajał, lecz wręczył Lichtensternowi, aby miał fundusze dla wierzycieli, z którymiby się układał, to jasną jest rzeczą, że nie utajał i tych 3 tys. napoleondorów. Trudno nawet pojąć, w jakim celu, coby p. Kirchmayera spowodowało do dopuszczenia się zbrodni przez powzięcie tych trzech tysięcy z świadomością złego. Jeżeliby był chciał ukryć, to miał dość czasu, by znaczne fundusze sobie zabrać; mianowicie posiadał już w ręku bonów na 70,000 zł., a oddał, świadek p. Lichtenstern zaś udowodnił, że Simundt ofiarował mu ten bon tytułem darowizny, zaś p. Kirchmayer nie przyjął i oświadczył, że darowizny nie przyjmuje i że woli, żeby nie było żadnego tytułu w bonie. I wątpić nie można, że gdyby był chciał ukryć te 3 tysiące, usunąć przed jakąś masą konkursową, o której wówczas nie wiedział i wiedzieć nie mógł, to mógł cały układ zakryć tajemnicą; tymczasem umowa ta zawartą została w przytomności ośmiu osób i przy tych osobach p. Kirchmayer pieniądze wziął. Udowodnionem zostało, że p. Kirchmayer w przedostatnim dniu zrealizował 30,000 zł. i do dyspozycyi zostawił kantorowi, więc gdyby miał zamiar krzywdzić masę, mógł wziąść owe 30,000 zł.; jednakże te wpłynęły do masy.

Co więcej, rachunki banków po konkursie wykazują, że z banków wiedeńskich, pomimo ryczałtowej sprzedaży papierów p. Kirchmayerowi, zwróconemi zostały do masy około 125 tysięcy zł.; i te fundusze mógł zabrać p. Kirchmayer, jeżeliby chciał skrzywdzić wierzycieli.

Okolicznością dalszą, mającą przemawiać, że p. Kirchmayer działał w zamiarze pokrzywdzenia wierzycieli, ma być wyjazd jego i okoliczności towarzyszące temu wypadkowi. Jednakże wyjazd ów żadną miarą nie jest ucieczką, i nie może za takową być poczytany; najpierw przyznaje pan prokurator, że p. Kirchmayer do wielu wierzycieli mówił, iż wyjedzie; a więc zamiar jego był wiadomy.

Dalej odjechał w skutek polecenia lekarzy, którzy mu koniecznie radzili na świeże powietrze wyjechać, a przynajmniej oddalić się od ustawicznego tego wrażenia; lecz co najważniejsza, że umówiwszy się z Simundtem, Rembielińskim i Lichtensternem, aby w imieniu p. Kirchmayera układ zawarli, od Simundta otrzymał radę, że jeżeli chce, by układ przyszedł do skutku, niech się wydali, aby wierzyciele do niego bezpośrednio się nie udawali, lecz musieli traktować z pełnomocnikami, i że jest taki zwyczaj w podobnych rzeczach. Wyjazd zatem p. Kirchmayera, powodowany tem wszystkiem, przemawia niewątpliwie przeciw ucieczce. Nawet sam odjazd przemawia, że nie był ucieczką, jeżeli się zważy, że wyjechał p. Kirchmayer za kartą jako radca zawiadowczy, która ulega kontroli, a więc musiano wiedzieć, że jedzie. Najmocniej zaś przeciw uważaniu tego wyjazdu za ucieczkę przemawia dalsza okoliczność; mianowicie stwierdził p. Koźmian, że p. Kirchmayer telegrafował do niego podczas drogi, że jedzie do Wenecyi; więc go zawiadomił o wyjeździe i o miejscu, do którego jedzie. Następnie pisał list do p. Koźmiana, w którym mu nadmienia, że Simundt jest upoważniony do traktowania z wierzycielami, i że Simundt wie o miejscu jego pobytu. Taki sam list zostawia p. Kirchmayer hr. Mycielskiemu, co tenże zeznał przy rozprawie; niemniej, co zeznał p. Koźmian, często bardzo telegrafował p. Kirchmayer do niego, zapytywał o stan, i pytał, czy ma przyjechać.

Te okoliczności dowodzą, że nie chciał uciekać, bo gdyby był chciał tajemnie, nie byłby wskazywał miejsca pobytu, bo nie byłby się zapytywał, czy ma pojechać. Równie telegrafował p. Kirchmayer, zapytując o stan interesów, i czy ma powrócić. Simundt mu odpisał, że niech czeka cierpliwie, bo takie sprawy nie załatwiają się prędko. Również pan Koźmian zeznał, że mimo kilkokrotnego pisania i telegrafowania, wobec takiego stanu rzeczy p. Kirchmayerowi nic nie odpowiedział. Widać z tego, że p. Kirchmayer nietylko nie uciekał, lecz czuwał nad stanem interesów ustawicznie, a widząc, że nie dochodzą do stanu tego, jaki chciał, dopiero przez wierzycieli na skutek ich odradzań został w Wenecyi.

Późniejsze okoliczności również przemawiają za tem, że p. Kirchmayer uciekać nie myślał; udowodniono bowiem w śledztwie, że skoro się w Zurichu dowiedział, że konkurs otwarty został, a on ścigany listami gończemi, w tej chwili zarządził środki, żeby mu wolno było wracać i odpowiadać z wolnej nogi. Gdyby się chciał ukrywać, uciekać, to pocóżby miał wracać; wszakże później stan nie był lepszy, owszem gorszy, jak kiedy odjeżdżał. Kiedy się nie wahał wracać i stawać przed sądem, to nie miał przyczyny uciekać. Dlatego przeczę jak najmocniej, żeby wyjazd jego był ucieczką i żeby p. Kirchmayer działał ze świadomością złego, w zamiarze złym, i że chcąc uniknąć kary, uciekał.

Również zaprzeczyć muszę, żeby p. Kirchmayer miał zamiar skrzywdzić masę, bo nietylko, że nie przypuszczał otwarcia konkursu, lecz przedsiębrał wszystkie środki, by otwarcie konkursu oddalić, wiedząc, że otwarcie konkursu nad jego majątkiem narazi wierzycieli na ogromne straty. Wziął więc te pieniądze, jakie mu dał Simundt, dlatego, że Simundt sam radził odjazd, sam dał pieniądze na życie podczas traktowania układu, a skoro jego pełnomocnicy, których zostawił do układu, ani nie żądali tych funduszów, ani nie uważali ich za potrzebne, żeby tu pozostały, i skoro ci wszyscy nie widzieli w tem nic karygodnego, więc i p. Kirchmayer nie mógł mieć przekonania, że się dopuszcza czynów karygodnych.

Jedną z okoliczności, które p. prokurator przytoczył na dowód złego zamiaru, jest, że p. Kirchmayer biorąc owe 3 tysiące napoleondorów, miał mieć tylko kilka reńskich przy sobie; otóż ja sądzę, że ta okoliczność właśnie przeciwnie świadczy; bo gdyby miał był zamiar krzywdzić o trzy tysiące masę, toby je wziął, a owszem starałby się mieć jak największą sumę; a jeżeli miał tylko kilkanaście zł., a musiał wyjeżdżać, bo mu radzili lekarze i pełnomocnicy, to naturalna rzecz, że chcąc jechać, musiał mieć fundusze, więc wzięcie tych funduszów tą jedną okolicznością p. prokurator usprawiedliwia.

Przeciw p. Kirchmayerowi nie przemawia i ta okoliczność, że wówczas przy umowie dyssolucyjnej zastrzegł rentę dla swojej matki w ilości 6000 zł. rocznie; powstanie bowiem tej renty wytłumaczył p. Kirchmayer, mianowicie obowiązał się matce swojej dać zapewnienie tej korzyści z nabytych dóbr rządowych, a zawarcie umowy dyssolucyjnej było ostatnią chwilą, kiedy można było mówić o zadośćuczynieniu temu zobowiązaniu się; jeżeli bowiem p. Kirchmayer odwlekał ten interes na czas dłuższy, rozwiązując cały interes domenowy, wtedy miał ostatnią chwilę, kiedy mógł żądać takiego zabezpieczenia. Bo kiedy zawierał umowę, pokwitowano go z wszelkich pretensyj, to później podobnego zabezpieczenia żądać nie mógł; jeżeli zatem usprawiedliwi się zawarcie umowy dyssolucyjnej, a ja sądzę, że jest dostatecznie usprawiedliwione i jest korzystne dla wierzycieli, to zabezpieczenie renty dla matki było koniecznem następstwem, zostającem w związku z zawarciem umowy.

Muszę zaprzeczyć najmocniej temu, co p. prokurator przytoczył w wniosku ostatecznym, jakoby Dr Lichtenstern wyparł się pełnomocnictwa. Trzeba ocenić czas, w którym się to stało. Dr Lichtenstern powiedział, że zgłaszano się do niego po otwarciu konkursu; nic więc dziwnego, że po otwarciu konkursu traktować nie chciał, bo przez konkurs pełnomocnictwo stracił. Dlatego jeżeli te okoliczności odniesiemy do właściwego czasu, pokazuje się, że inaczej tłumaczone być winny. Twierdzi p. prokurator dalej, że p. Koźmian udał się do Simundta, lecz ten nie chciał wiedzieć o układzie. Lecz kiedy się udał p. Koźmian? Również po konkursie, więc bardzo słuszna, że i Simundt traktować nie chciał.

Zeznanie Räuschera wobec tylu okoliczności przemawiających przeciw uważaniu wyjazdu tego za ucieczkę, także nic nie stanowi; bo trzeba wiedzieć, że ów p. Räuscher był to palacz w piecu, trudno żądać, żeby p. Kirchmayer przed nim się tłumaczył co ma robić, gdzie jedzie i po co jedzie. Ztąd bardzo słusznie mówił Räuscher, że słyszał od lokaja, że nagle wyjeżdżają, lecz p. Kirchmayer nic do niego mówił, więc trudno mi rozumieć, dlaczego jego zeznania mają przemawiać przeciw p. Kirchmayerowi.

Również nie przemawia przeciw p. Kirchmayerowi ta okoliczność, że z Wenecyi telegrafował do Simundta podpisując się Karol. Pan prokurator przyznał bowiem sam, że jest błahą i przez to tylko ma znaczenie, iż w śledztwie tłumaczył się p. Kirchmayer, że podpisywał się Vincenz, a poszło to ztąd, że nie pamiętał, lecz skoro się przyznał, że telegrafował pod imieniem Karl, dopiero na skutek przyznania p. Kirchmayera poszukiwane były telegramy, to naturalna rzecz, iż nie myślał zaprzeczyć i nie myślał mówić inaczej, tylko że nie pamiętał, jak podpisywał.

Jednakże jakkolwiek podpisywał telegramy, to przecież telegrafował równocześnie kilka razy do Koźmiana, pisał list do hr. Mycielskiego, a tam nie podpisywał się żadnem innem imieniem, i ci panowie wiedzieli dobrze, od kogo listy i telegramy pochodzą; wiedzieli zatem, gdzie jest p. Kirchmayer, a nawet pytał się, czy ma przyjechać, trudno więc pojąć, że p. Kirchmayer miał ukrywać się przez to, że do Simundta podpisywał się Karl, a do innych osób swojem nazwiskiem, skoro ogół wierzycieli mógł więcej pobyt p. Kirchmayera obchodzić, niż Simundta i wszyscy wierzyciele mogli się dowiedzieć, gdzie się znajduje.

Nie mogę pominąć tej okoliczności, przemawiającej także przeciw suppozycyi ucieczki, że w Wenecyi zostawał p. Kirchmayer 6 czy 8 dni, a jakto uznał zaprzysiężony Biazzo, sam chodził na pocztę, sam przynosił i odnosił listy, sam chodził do urzędu telegraficznego; ztąd wynika, że się pokazywał publicznie, a nawet przed władzą tamtejszą, widać, że się nie ukrywał. Idąc dalej krok w krok za czynnościami p. Kirchmayera, potrzeba przyjść do przekonania tego, że uciekać nie myślał, mianowicie stwierdzonem zostało, że p. Kirchmayer w Lugianie zamierzał pieniądze te przesłać, a to gdy bankier asygnatów nie przyjął, zamierzał przesłać pocztą, lecz i poczta żadnej odpowiedzialności przyjąć nie chciała, nareszcie, że dowiedziawszy się w Zurychu z listów Koźmiana i od Weiningera, że konkurs otwarty, a on ścigany jest, a nawet idąc za radą Koźmiana, że lepiej będzie jeżeli przyjedzie, w tej chwili robił starania, aby mu wolno było powrócić. Tak więc cokolwiek robił p. Kichmayer po wyjeździe z Wiednia, świadczy, że nie miał zamiaru się ukrywać.

Zamierza dalej p. prokurator udowodnić, że p. Kirchmayer działając wówczas, biorąc owe 3 tysiące napoleondorów, miał świadomość, że stan bierny jego majątku przewyższa stan czynny i dedukuje p. prokurator stąd, że p. Kirchmayer w śledztwie powiedział, iż, jeżeli ugoda nie nastąpi, to będzie konkurs; ja sądzę, że chcąc odeprzeć tę okoliczność, wystarczy jeszcze raz powtórzyć to zeznanie: jak nie będzie ugody, to będzie konkurs, lecz ztąd wydedukować nie można, żeby p. Kirchmayer wiedział, że będzie konkurs, bo zawarł w Krakowie ugodę na prywatną likwidacyę, będąc w Wiedniu, zrobił wszelkie starania, aby wierzycieli utrzymać na drodze prywatnej likwidacyi. Więc żadną miarą nie mógł przewidywać, że będzie konkurs, tem mniej, że wobec zawartego układu wierzyciele winni go byli o postępowaniu swojem uwiadomić, jakiekolwiekby ono było, tego zaś nie uczynili. Przytacza p. prokurator na dowód tej świadomości list Sniechoty z 21 lipca 1869, w którym tenże pisze, że natrafił na ślad plotek, że bankrutują. Właśnie, jeżeli Sniechota uważał to za bajkę, widać, że był przekonany, że nie wiedział, że bankrutować będą. Dalszą okolicznością tej świadomości dowodzącą ma być to, że wszystkie swoje prywatne konta p. Kirchmayer na kantor przekazał. Ja tę okoliczność uwydatniam, bo istotnie, kto dla siebie nic nie pozostawia, kto wszelkie zyski wydaje kantorowi, o tym żadną miarą powiedzieć nie można, że chce wierzycieli krzywdzić, i że wobec majątku wielkiego, wobec możności pozostawienia sobie kroci, zechce wierzycieli ukrzydzić na 30000 złr.

Przystąpię teraz do dalszej okoliczności, mianowicie twierdzę, że p. Kirchmayer nietylko nie wiedział, że stan majątkowy jest tego rodzaju, iż stan bierny przewyższa stan czynny i że nie miał złego zamiaru, ale owszem, że był przeświadczony, iż stan majątkowy wystarcza na zaspokojenie wierzycieli. Zanim jednak zestawię cały stan majątkowy w ogólności, przejść muszę w szczególności te pozycye, które p. Kirchmayer w uzupełnieniu inwentarza dodał, jako część stanowiącą jego majątek. Zgodził się p. prokurator, aby przyjąć 60,000 złr., jako różnicę kursu walorów z 21/2, niemniej, aby przyjąć i wstawić w majątek konkursu do nominalnej wartości walorów rubryki 23 w sumie 160 złr.; zgodził się nareszcie p. prokurator, aby weksel p. Weiningera na 8,300 złr. wliczyć, chociaż dodał, że wątpi, czy ten weksel będzie zrealizowany, ależ ten weksel już jest zrealizowany wedle wyjaśnień p. zarządcy masy. Dalej przyjął p. prokurator weksel pana Aronsohna na 25,560 od wierzytelności 3559 złr., różnicę wartości akcyj przędzalni 15,000 złr. i Buckiego 455 złr. kaucyi, p. Stadnickiego 15,000 złr., różnicę wartości obligacyj w Vereinsbanku 2,200 złr. i prywatnych 104,650 złr.: tyle pozycyj przyjął p. prokurator, wszelkie zaś inne odrzucił.

Otóż oprócz tych pozycyj, które p. prokurator przyjął, sądzę, że jeszcze następujące należy uwzględnić: Najpiew sumę zahipotekowaną na Igołomii 6,200. Przeciwko tej sumie przytacza p. prokurator, że udowodnioną nie jest, iż ona istnieje; pozwolę sobie zwrócić uwagę W. Sądu na stanowisko p. Kirchmayera: w procesie karnym nie jest on tu stroną obowiązaną do udowodnienia. Jako oskarżony ma tylko przytoczyć okoliczność, a ta stwierdzoną być winna. Bez względu więc, czy ta suma znajduje się w granicach cesarstwa Austryackiego, czy w Królestwie, powinna być w śledztwie stwierdzoną, że istnieje, bo dochodzenie nie ogranicza się według procedury karnej na granice państwa Austryackiego, a tem więcej, że p. Kirchmayer zrobił wszystko, co mógł zrobić. Ponieważ o owej sumie w śledztwie mowy nie było, ponieważ jej istnieniu nikt nie zaprzecza, przeto na poczekanie podczas rozprawy dostarczył dowodów, jakich mógł dostarczyć Nie jego winą, że takich nie wykazał, któreby mogły przekonać p. prokuratora.

Dalej tytułem zysku z kolei Łupkowskiej żąda p. Kirchmayer wstawienia sumy 120,000 złr.; co do tej pozycyi, to z przyjemnością muszę stwierdzić tę okoliczność, że kiedy podczas całego śledztwa p. prokurator najmocniej się sprzeciwiał, to przynajmniej w części ją przyjął przy rozprawie, a wskazuje to, że pozycye, które p. Kirchmayer podał, nie są iluzoryjnemi, skoro nareszcie p. prokurator choć w części je przyjmuje, a dawniej nie przyjmował. Jednakże zgodzić się nie można, aby przyjętą była tylko w tej sumie, w jakiej p. prokurator przyjąć chce, to jest 166,666 złr. 66 c. Albowiem jakkolwiek p. Kirchmayer chwilowo ustąpił $^1/_3$ część swego udziału hr. Potockiemu, to jednakże następnie ową cząstkę nanowo uzyskał, nadto w śledztwie p. Kirchmayer żądał przyjęcia sumy 100,000, a względnie 120,000 złr., jedynie dlatego, że wówczas nie było mu jeszcze wiadomem, jakie zyski mógłby mieć na swój udział z dostarczenia kapitału na kolej. Rachował więc tylko zyski z wykonania kolei, z przedsiębiorstwa.

Ostatnie wiadomem jest już p. Kirchmayerowi, jak to zresztą w dziennikach ogłoszono, że zysk za dostarczanie kapitału, w którym również p. Kirchmayer miał udział, wynosi 2,500,000. Połowa przypada na Kreditanstalt, a reszta na koncesyonaryuszów. Zatem pozycya 120,000 złr. tak zysk ze złożenia i dostarczania kapitału, jest bardzo umiarkowaną sumą, tem więcej, że ta udowodnioną została. Udowadnia bowiem p. Kirchmayer zeznaniami p. Rembielińskiego i p. Teicherta, że mu ofiarowano 120,000 do 150,000 złr. P. Rembieliński będąc równiej koncesyonaryuszem, a więc mogąc należycie ją ocenić, w takiej sumie ocenił zysk przedsiębiorstwa. Również i to przemawia za przyjęciem tej pozycyi, że hr. Potocki, drugi koncesyonaryusz, zatem także świadom, ile ta pozycya może być warta, przyjął ją na zaspokojenie swej wierzytelności, a tem samem musiał ją uważać za istniejącą. Co do zwyż przy Swoszowicach, żąda p. prokurator 6,000, a to z tego powodu, że Swoszowice miały być oszacowane tylko na 41,000 złr., tymczasem tak nie jest.

W akcie oszacowania sporządzonym dla masy, sąd oszacował na 46,000, a w protokole oszacowania dla sędziego śledczego na 41,000 złr. Jeżeli jednakże się zważy, że te dobra szacowane były w jednym czasie, to wątpić nie można, dlaczegoby w jednym czasie były rozmaicie oszacowane. Jakkolwiekby zresztą było, skoro p. Kirchmayer wykazał, że Swoszowice wartały co do jego części 46,000 złr., to w danym razie nie ma wątpliwości, że w tej sumie pozycya ta przyjętą być winna. Dlatego sądzę, że należy przyjąć nie 5, 6 lub 8 tysięcy, lecz 11.

Sumę na Zbirowie w ilości 20,000 złr. przyjmujc p. prokurator. Co do tej sumy jednakże pominął okoliczności, że w akcie oskarżenia przytoczył pan prokurator tę okoliczność, jako mającą dowodzić, że p. Kirchmayer fałszywie się tłumaczy, że się dziwi, że tej sumy nie zaliczaono do inwentarza. Tymczasem obecnie p. prokurator sam ją przytacza. Widać więc, że p. Kirchmayer miał racyę, jeżeli się dziwił, że ta suma opuszczoną została.

Sądzę dalej, że należy jednakże wliczyć tantiemy od kolei Karola Ludwika za rok 1869, w sumie 12,000 złr. Zeznania Bunzla, że Kirchmayerowi tantiemy przyznane nie zostały, nic tu nie stanowi; albowiem zeznanie to było złożone w czasie tym, gdzie jeszcze tentiemy przyznane nie były, gdyż tentiemy przyznane zostają dopiero po ukończeniu rachunków rocznych i po posiedzeniu ogólnem akcyonaryuszów, a zatem w 5 lub 6 miesięcy po skończeniu roku. Dostatecznym dowodem istnienia tej sumy jest świadectwo Dra Leopolda Majera, który zeznał, że członkowie rady zawiadowczej otrzymali taką sumę a zatem i Kirchmayer miał do niej prawo.

Dalszą sumą, którą należy wstawić do stanu czynnego p. Kirchmayera jest suma złożona w Banku Polskim 7000 rubli a względnie 12,000 zł. Co do tej sumy sprzeciwiał się p. prokurator z tego powodu, że z extraktu hipotecznego Klimontowa ma wynikać, że te złożone na rzecz wierzycieli, a że nie jest pewną, którzy wierzyciele mają ją otrzymać. Ależ p. Kirchmayer jest jedynym, z którym proces prowadzą. W tej chwili zatem jest wątpliwem, kto tę sumę otrzyma. Ależ dla tego, że jest wątpliwem nie można wykluczyć z majątku p. Kirchmayera już dla tego, że wszelka wątpliwość tłumaczy się na korzyść oskarżonego.

Niemniej należy przyjąć sumę 60,000 zł. jako zysk przy zakupnie dóbr Swoszowice. W tej mierze argumentował p. prokurator w ten sposób, iż nie należy jej przyjąć, albowiem miał to być zysk ze spółki, która przy kupnie zawrzeć się miała, a ponieważ ta spółka zawartą nie jest, więc i zysk się z niej nie należy. Otóż temu najmocniej zaprzeczyć muszę. Nie jest to zysk z owej spółki, która się miała zawiązać do wyrabiania produktów; tylko jestto zysk z tej spółki, jaka zawartą została pomiędzy p. hr. Stadnickim a p. Kirchmayerem.

Spółka zatem ta była i polegała na tem, że kiedy rząd sprzedawał kopalnie swoszowickie panu Kirchmayerowi za 150,000 zł., tenże przyjął p. hr. Stadnickiego do spółki z warunkiem, że mu zapłaci za te dobra 210,000 zł. Zatem oczywistym zyskiem, korzyścią dla p. Kirchmayera było 60,000 zł. i tę sumę mieli dopiero obydwaj w równej połowie zapłacić. Nie uchyla tej sumy ta okoliczność, że owa umowa ostatecznie zawartą nie została, albowiem p. Kirchmayer przelał swe prawa na p. hr. Stadnickiego, a jeżeli miał prawo niewątpliwe żądania od niego zysku 60.000 zł. już wtenczas, to tem bardziej miał prawo żądać go wtenczas, gdy całe prawo na niego przelał.

Dalsza suma, jaką uwzględnić należy, jest suma przedstawiająca wartość *Czasu*, drukarni i litografii. Za te trzy składowe części jednego zakładu zebrała masa 61,000 zł.; należałoby zatem wstawić jeszcze 116,883 zł. Pozycyę tę uzasadniam w ten sposób, że jakkolwiek masa zebrała za te trzy zakłady tylko 61,000 zł., jednakże sposób zrealizowania nie może skutków swoich wywierać na p. Kirchmayera, gdyż nie on realizował i nie realizowano za jego radą lub udziałem. Popełniła masa ten wielki błąd, że instytucye związane razem i wspierające się nawzajem rozdzielono i zrealizowano każdą z osobna, osiągnięto więc najniższe wartości, jaką każda z osobna przedstawiała. Inny rezultat byłby, gdyby wszystko było razem sprzedane, albowiem zakład *Czas* oddziaływa na drukarnię, drukarnia ułatwia wydawnictwo *Czasu* i co do dochodu jedno na drugie wpływa. Wprawdzie przytacza p. prokurator przeciw tej sumie tę okoliczność, że były zarządca upadłości uważał sprzedaż *Czasu* za korzystną. Istotnie tak jest w jego zeznaniu. P. Wyrobek jednak tylko powiada, że uważa za korzyść dla masy, a to z tego powodu, że masa dziennika wydawać nie mogła, a nam tu chodzi nie o zestawienie majątku masy, lecz o zestawienie tego majątku, jaki pan Kirchmayer miał w chwili otwarcia konkursu, a przedewszystkiem, jak on go cenić musiał. Otóż wówczas, kiedy p. Kirchmayer przed otwarciem konkursu działał, nie mógł mieć na względzie masy konkursowej i nie mógł ocenić przedsiębiorstwa *Czasu*, drukarni i litografii według tej ceny, jakąby one miały dla masy, tylko musiał szacować, jaką wartość ta całość dla niego przedstawiała. Że zaś ta suma wygórowaną nie była, na to najlepszy dowód, że wierzyciele tę pozycyą w 200,000 zł. przyjęli; a przecież wierzycielom najwięcej zależeć musiało, aby p. Kirchmayer w przedstawieniu majątku nie wkładał pozycyj fikcyjnych, bo to miało stanowić fundusz ich zaspokojenia. To prawda, że suma 200,000 zł. była przedstawiona i jako wartość realności. Otóż realność sprzedaną została za 70,000 zł., a zatem *Czas*, drukarnia i litografia przedstawiały wartość 130,000 zł., a więc co najmniej w tej sumie pozycya ta wstawioną być winna. A jeżeli się zważy, że masa realizując ten dział majątku, uzyskała 60,000 zł., to należałoby jeszcze wstawić 70,000 zł.

Należy także przyjąć pozycyę dotyczącą kosztowności i starożytności p. Kirchmayera. Przeciw tej pozycyi przytacza p. Prokurator, że dlatego przyjętą być nie powinna, ponieważ różni świadkowie, będący zarazem znawcami, różne podają ceny. Sądzę, że ta okoliczność jest zupełnie bez wpływu. Jeden znawca podaje, że cenił ten zbiór starożytności od 4—500,000, drugi od 3—400,000 zł., a zatem chociaż jeden przypuszcza większą, a drugi mniejszą wartość w sumie 400,000 zł. obaj świadkowie i biegli w sztuce się zgadzają.

Co więcej, dowiódł p. Kirchmayer, iż mu taką sumę ofiarowano, a więc słusznie należy sumę tę przyjąć, chcąc ocenić przeświadczenie, zamiar, myśl p. Kirchmayera, bo, by ocenić, z jakiem przeświadczeniem działał, potrzeba przyjąć majątek jego w takiej wartości, w jakiej on mógł szacować; albowiem wówczas nie miał możności przekonania się, jak ta część majątku będzie zrealizowaną w masie, gdyż nie miał nikogo, kogoby się o to mógł zapytać. Uwzględniając, jak trudno ocenić taki majątek, nie można tutaj zarzucić p. Kirchmayerowi, iż miał świadomość złego, jeżeli co do grosza nie mógł ocenić. Wynika już ztąd, że przy rozprawie przyjmuje p. Kirchmayer o 381,000 zł. więcej aniżeli w akcie oskarżenia, a przecież akt oskarżenia spisany został po śledztwie czteroletniem, wtenczas, kiedy majątek został zinwentowany i żadnej zmiany nie doznał. Jakże p. Kirchmayer mógł ocenić ten majątek w chwili, kiedy na sekundy był w obrocie?

Również należy przyjąć pozycyę przedstawiającą wartość firmy, mianowicie wartość 200,000 zł. Suma ta opiera się na szacunku przez biegłych ustanowionym, a jeżeli p. Prokurator zwraca uwagę na podstawę, na której opierali, to i ja to czynię i zwracam uwagę Wysokiego Sądu, że ją oszacowali na 500,000 zł. Biegli mówią, że tylko ze względu, że kto kupuje, chce zysku, przyjmują, iż kupujący pół na pół będzie chciał zyskać, i dlatego szacują na 250,000 zł. Przeciw tej wartości przytacza p. Prokurator okoliczność, że firma ta oszacowaną została w przypuszczeniu, że dom bankowy miał kredyt. To też ja nie myślę sprzeciwiać się teraz, bo niestety obecnie firma już nie istnieje, ale wtenczas, kiedy firma pana Kirchmayera przed upadłością działała, miała kredyt, a więc ją musieli szacować. Dalej powiada p. Prokurator, że biegli przyjęli, iż będzie miała 3,200,000 zł. stałych funduszów. Tymczasem wypowiedział p. hr. Potocki, wypowiedział drugi i trzeci. Ależ przez stałe fundusze obcych osób nie rozumie się takich funduszów, któreby te osoby na wieczne czasy oddały firmie i nie wolno im było wypowiadać. Przez stałe fundusze rozumie się te, które wpływają i wypływają z domu bankowego, bo tak przy wpływie jak i wypływie liczy sobie bankier prowizyą.

W ostatecznym wniosku jedną okoliczność p. Prokurator pominął, która jest w akcie oskarżenia, odnosząca się do owej firmy. Nie chcę jej obejść, owszem, odpowiem na nią. Mianowicie przytoczone tu było podczas rozprawy, że firma dlategoby nie mogła być sprzedaną, że stan bierny miał przenosić stan czynny. Nie trudno wykazać, że tak nie było; jednakże sądzę, że nawet w takim razie firma spieniężoną być może. Jest bowiem na to środek, aby firmę obciążoną zrobić wolną, a mianowicie przy likwidacyi prywatnej. Jeżeli bowiem bankier przedstawia wierzycielom: oddaję wam cały majątek i firmę — to przypuściwszy nawet, gdyby majątek wynosił 60, 70 lub 80%, wierzyciele mają taką alternatywę: albo firmę zrujnować, sami nic nie dostać, albo z nabywcą się porozumieć, aby odpowiedział z tych funduszów plus wartości firmy. Otóż trzebaby przypuścić wielki nierozsądek, nierozsądek bez granic wierzycieli, aby dobrowolnie chcieli zrujnować wartość firmy i to tej, którą sami na posiedzeniu u p. hr. Potockiego uważali za wartą 100,000 zł. Był więc środek zrealizowania. Słusznie zatem liczył pan Kirchmayer i firmę za źródło swego mienia w wartości 200,000 zł.

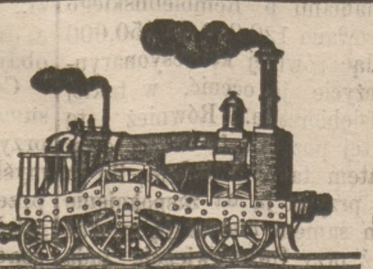
(Po 20 minutowem wytchnieniu).

Przystępując do zestawienia majątku, muszę uwydatnić stanowisko, z jakiego się na to zestawienie zapatruję. W danym razie nie chodzi tu o zestawienie tego majątku, któryby do inwentarza upadłości miał być wpisany, lecz chodzi głównie o zestawienie majątku w tym celu, aby ocenić, czy p. Kirchmayer miał świadomość, że jego majątek nie wystarcza na zaspokojenie długów, i że zatem przyjmując owe 3,000 napoleondorów, działał w zamiarze pokrzywdzenia masy. Majątek p. Kirchmayera zestawić zatem należy z dwóch chwil, to jest z chwili przed zawarciem układu dyssolucyjnego, i z chwili po zawarciu układu tego. Przed zawarciem układu dyssolucyjnego oceniony majątek tak, jak go przedstawił p. zarządca masy, wynosił 1,748,221 zł. 46 c., po skompensowaniu już uznanych pretensyj, gdyż inaczej bez skompensowania wynosił on 3,710,259 zł. 10 c. Z tej sumy oceniając majątek przed zawarciem ugody dyssolucyjnej, nie można odtrącać pretensyi Simundta, albowiem ona do chwili ostatniej umowy istniała, a więc był taki stan majątkowy, jaki przytoczyłem, tj. że stan czynny wynosił 1,748,221 zł. 46 ct. P. Prokurator rano przyjął dodatkowe sumy wynoszące 388,222 zł. 66 ct. A zatem przyjąwszy tylko tę sumę, jużby majątek wynosił 2,136,463 zł. 66 c. powiadam, przyjąwszy tylko te sumy dodatkowe, które wówczas istniały, a które p. Prokurator bez przeszkody przyjmował. Zaś stan bierny wynosił w pretensyach uznanych za likwidalne 2,222,474 zł. 82 c. Do tych należy doliczyć tylko wierzytelności hipoteczne. Zaś z nielikwidalnych należałoby doliczyć tylko 900 zł. jako pretensya Kirchmayerowej. Wszelkich zaś innych nielikwidalnych doliczyć nie można, a to dla tego, że gdybyśmy debatowali nad stanem majątku w dzień, w tydzień po upadłości, możnaby wątpić co do owych pretensyj nielikwidalnych, ale jeżeli się zważy, że one po 5ciu latach za likwidalne uznane nie zostały, to w razie najgorszym już należy je za wątpliwe uważać. Chcąc zatem je wziąć za podstawę wyroku przeciw p. Kirchmayerowi, to alboby Wysoki Sąd musiał orzec, czy one są pewne, bo wyrok tylko na pewnych danych opierać się może, lub też należałoby przyjąć za wątpliwe, a podstawa wątpliwa nie może służyć do wyroku karnego. W takim razie, jeżeli się policzy likwidalne i hipoteczne, to majątek wynosił razem 2,290,417 zł. 48 c. Przyjmując zatem ten tylko stan majątkowy, jaki p. prokurator za niewątpliwy przyjmuje, już żadną miarą powiedzieć nie można, że p. Kirchmayer wiedział, mógł wiedzieć, że stan biernego jego majątku przenosił stan czynny. Różnica bowiem wtenczas pokazałaby się o kilkaset tysięcy. Jeżeli się zważy, że majątek w owej chwili 3,700,000 przedstawiał się, — bo p. Kirchmayer musiał mieć cały majątek na uwadze a nie po skompensowaniu, po likwidacyi — to, czy podobna, sądząc po ludzku, przypuszczać, ażeby p. Kirchmayer przy tak ogromnym majątku mógł wiedzieć, że 4 miliony składające się z różnych dochodów, mogą być tak realizowane, aby realizacya pokazała parę kroć mniej lub parę kroć więcej; a przecie musiałaby być podstawa niewątpliwa, aby można ją za zamiar przypisać. Rozumie się, ten rachunek zestawiłem tylko na podstawie oświadczenia pana kuratora masy. Jednakże tych oświadczeń nie biorę za obowiązujące. Te pozycye inne, które p. Kirchmayer za istniejące uważa i takowe uzasadnia, wynoszą obok tego 811,883 zł., prócz tantyem zysku na Swoszowicach zwyżki na Swoszowicach i sumy na Klimontowie, którą pan Kirchmayer wstawia, a której p. Prokurator nie przyjmuje, tak, że pozycye prócz tych, których p. Prokurator przyjmuje, wynoszą około 900,000 zł. i powiadam, że jeżeli już te pozycye, które p. Prokurator przyjmuje, tak równoważą jego majątke że nikt nie byłby w stanie zadecydować, że przy realizacyi wyniknie 100 lub 120,000 więcej, jakże p. Kirchmayer mógł wątpić, że jego majątek niewystarczył na zaspokojenie? W jego mniemaniu istniały wszystkie pozycye wynoszące około 900,000.

Jeżeli zaś wliczymy majątek po zawarciu umowy dysolucyjnej, to z uwagi, że pretensye do Simunda wynosiły 447 tysięcy, a w miejsce tego na rzecz upadłości wstąpiły 70.000, należy odtrącić 360.000. Lecz na to miejsce, jeżeli doliczymy pozycye przez p. Kirchmayera uzasadnione, już będzie zwyżka majątku przeszło 500,000 złr., lecz gdyby te pozycye przyjęte nie były, to i tu zapytam, czy podobna było Kirchmayerowi ocenić ten brak na 100, 200 lub choćby kilka set tysięcy? Realizacya taka żadną miarą dokładną tak być nie może. Sądzę zatem, że p. Kirchmayer nietylko nie miał przeświadczenia, że majątek jego nie wystarczy, ale koniecznie miał i musiał mieć to przekonanie, iż majątek jego wystarczy na zaspokojenie, i że biorąc owe 3.000 napoleondorów wcale nie miał téj myśli, iż przezto krzywdzi wierzycieli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Obrona trwała jeszcze dziś do 1éj w południe. Ponieważ z. nadprokuratora p. Cieśliński zastrzegł sobie głos w celu odparcia niektórych twierdzeń obrońcy, przeto odroczono posiedzenie do godz. 4 po południu.

Ces. król.  uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

W taryfie specyalnej zaprowadzonej z dniem 1 Lutego 1875 r. dla transportu zboża itd. z Rumunii i Galicyi do Niemiec uległy opłaty taryfowe dla kukurydzy w ziarnie, w ilościach 200 cetn. cłowych odpowiednim zmianom, a to między stacyami: Suczawa, Czerniowce, Śniatyn, Kołomyja, Stanisławów, Halicz, Bursztyn, Chodorów, Borynicze i stacyami: Katowice, Nicolai, Königshütte, Morgenroth, Gliwice, Rudziniec, Wrocław, Nissa, Frankenstein, Głogów, Poznań, Toruń i Bydgoszcz.

Wszelkie w tejże taryfie przeprowadzone opłaty frachtowe do stacyj: Hamburg, Wrinsen, Luneburg, Welzen, Bremen, Bremerhafen, Geestemünde, Seebaldsbrück, Svest, Camen i Hamm zostały zniżone.

Bliższych szczegółów w tym względzie powziąść można z odnośnych, ku temu wydanych sprostowań, które nabyć można w naszym ekonomacie w Wiedniu, jakotéż u podpisanej Dyrekcyi ruchu. (791-1-3)

Lwów dnia 24 Marca 1875 r.

Dyrekcya ruchu.

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 356. (768-3-3)

Celem nadania **posady konduktora** dróg dla całego powiatu Jarosławskiego z dniem 1 Stycznia 1876 r. za kontraktem służbowym prowizorycznie w pierwszym roku — ogłasza się niniejszem konkurs. — Płaca roczna 500 złr. w. a., ryczałt na objazdy w powiecie 300 złr. w. a. Ubiegający się o tę posadę winni swe podania zaopatrzone w dowody kwalifikacyi wnieść w drodze właściwej do Wydziału powiatowego Jarosławskiego w **przeciągu sześciu miesięcy.**

Z Wydziału Rady powiatowej.

Jarosław dnia 10 Marca 1875 r.

Prezes: *Zamoyski.*

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. — Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Łakociński.